

DLA animacja kultury metody/ działania/ inspiracje

animacja
(od łac. *anima*: dusza
i *animo*: ożywiam):
„tchnąć duszę”,
ożywić, wprowadzić
w ruch. W jaki sposób za pomocą
kultury zmieniać życie społeczne?
Dzięki czemu animatorom kultury
udaje się ożywić społeczność, w której
żyją? Jakie metody działań wybierają?
Skąd czerpią pomysły i inspiracje?
Kiedy ich działania przynoszą efekty?
DLA to zapis doświadczeń, pomysłów
i idei animatorów kultury z całej
Polski – tych doświadczonych i tych
stawiających pierwsze kroki. To
zaproszenie do wspólnych poszukiwań
dla wszystkich, którzy chcą wprowadzić
świat w ruch.

DLA
animacja kultury
metody/ działania/ inspiracje
książka + film na DVD

Kilka lat temu zapragnęliśmy stworzyć przestrzeń, w której moglibyśmy realizować swoje pomysły. Nie wiedzieliśmy, co to znaczy, nie mieliśmy gotowego planu. Założyliśmy stowarzyszenie. Czuliśmy tylko, że chcemy realizować własne pasje, rozwijać się i spotykać innych ludzi. Wiedzieliśmy, że chcemy pracować z innymi – intensywnie i blisko. Mieliśmy przeczucie, że to nasza droga. Od 2002 realizujemy projekty. Wykorzystujemy film, teatr i fotografię, żeby stwarzać dzieciom, młodym ludziom i dorosłym przestrzeń do zadawania pytań, działania i ekspresji. Już od dawna marzyliśmy o chwili zatrzymania i refleksji. Chcieliśmy – dla siebie i dla innych – poszukać nowych inspiracji i zastanowić się nad wypracowanymi przez nas sposobami działania. Spotykaliśmy ludzi, którzy myślą i działają podobnie do nas. Chcą ożywiać innych: pobudzać do aktywności i zmiany. Bywają nauczycielami, artystami, społecznikami. Są animatorami kultury. Działają we wsiach, w miastach i miasteczkach. Często bez rozgłosu – robią swoje. Czasem od zawsze, a czasem od kilku miesięcy. Mają dużo, albo zupełnie mało lat. Odkryliśmy, że często nie znają się nawzajem, potrzebują nowych pomysłów i porozumienia. Postanowiliśmy poszukać – dla siebie i dla nich – nowych dróg działania.

Najpierw chcieliśmy stworzyć prosty podręcznik dla animatorów kultury: ludzi z organizacji pozarządowych, domów kultury, nauczycieli. Prosty zestaw ćwiczeń do łatwej adaptacji. Szybko zrozumieliśmy, że w animacji nie można w łatwy sposób wykorzystywać pomysłów innych, że każdy z nich jest wyjątkowy. Skrojony na potrzeby konkretnego miejsca, czasu i grupy ludzi. Projekty innych mogą jednak stać się zaczątkiem, natchnieniem, podpowiedzią dla nas. Właśnie dlatego wyruszyliśmy w Polskę.

Dziękujemy wszystkim tym, którzy poświęcili nam czas. Dziękujemy za rozmowy, cierpliwe znoszenie oka aparatu i kamery oraz odpowiedzi na niekończące się pytania.

Towarzystwo Inicjatyw Twórczych „e”



Magda



Marta



Paulina



Piotr

Mistrz buddyjski, kiedy odpowiadał na ważne pytanie, podnosił wskazujący palec. Jego uczeń bardzo szybko przejął ten zwyczaj i jak ktoś pytał o nauki Mistrza, to też zaczął podnosić palec. Kiedy Mistrz to zobaczył – zdenerwował się i uciął mu nieszczęsny palec. Po jakimś czasie Mistrz przemawiał podnosząc wskazujący palec. Uczeń zauważył to, też chciał wyciągnąć palec, ale zorientował się, że już go nie ma. Mistrz buddyjski interpretuje tę przypowieść tak: nie warto podążać za literą i kopiować, trzeba podążać za duchem, złapać istotę. Nie można powtórzyć żadnego z działań opisanych w tej książce, ale można ożywić ich ducha w swoich działaniach.

z rozmowy z Januszem Byszewskim ///

08 / 13

POCZĄTEK



14 / 31

PRZESTRZEŃ

Teatr Remus_warszawa *Ⓢ / Stowarzyszenie Grupa Pedagogiki i Animacji Społecznej_warszawa / Pracownia „Farbiarnia”_płock / Stowarzyszenie Cieszyńskiej Młodzieży Twórczej_cieszyn / + ę-pomysł



32 / 51

CZAS

Ośrodek Pogranicze – Sztuk, Kultur, Narodów_sejny *Ⓢ / Stowarzyszenie Studio Teatralne Koło_warszawa / Grupa „Rozrywkowa Młodzież”_krzaki / Stowarzyszenie Społeczno-Edukacyjne „Teatr Stacja Szamocin”_szamocin / + ę-pomysł



52 / 71

DŹWIĘK

Fundacja OVO Dla Kultury i Edukacji_wrocław *Ⓢ / Grupa warsztatowa_cieszyn i głubczyce / Grupa Sonic Dance_warszawa / Stowarzyszenie Dom Tańca_warszawa / + ę-pomysł



72 / 91

SŁOWO

Amatorski Teatr Kameralny przy Bibliotece_kliczków mały *Ⓢ / Centrum Kultury_rogóżno / Stowarzyszenie Grupa Studnia O_warszawa / Gazetka Młodzieżowa „Pisemko”_Tomaszów Lubelski / + ę-pomysł



92 / 115

OBRAZ

Grupa Rozrywkowa Młodzież_krzaki / Niezależna Grupa Artystyczna_sejny / Stowarzyszenie Cieszyńskiej Młodzieży Twórczej_cieszyn / Bielskie Stowarzyszenie Artystyczne Teatr Grodzki_bielsko-biała / Nieformalne Towarzystwo (Re)Animacji Kultury_sieradz / Wielopłaszczyznowy Ośrodek Rozwoju Przez Działania Twórcze „Aletheia”_kraków / + ę-pomysł *Ⓢ

▶  to można zobaczyć w filmie dokumentalnym dołączonym na DVD

ę-pyta

odpowiada: dr Małgorzata Litwinowicz – pracuje w Instytucie Kultury Polskiej na Uniwersytecie Warszawskim i realizuje tam międzynarodowe projekty dotyczące animacji kultury.



AMATOR Jest taki tekst Krzysztofa Czyżewskiego, który zawsze towarzyszy mi w różnych działaniach: „Etos amatora”. To tekst, który próbuje przywrócić godność temu słowu. Powrócić do jego korzeni, które są związane z miłością, pasją wobec tego, czym się człowiek zajmuje. Etos amatora to taka relacja z ludźmi i kulturą, która raz na zawsze pozwala na zniesienie nieszczęsnego podziału na sztukę wysoką i niską, czynnych i biernych uczestników, artystów i odbiorców, na tych, którzy się znają i nie znają, na tych, którzy mają klucz do tego, czym są prawdziwe wartości w kulturze, i szaraczków, którzy za nimi podążają. Etos amatora otwiera przestrzeń. Przestrzeń do poznania siebie samego jako uczestnika kultury.

ANTROPOLOGIA Animacja, która idzie w parze z antropologią. Tak, jak u Jana Jakuba Rousseau, który projektuje dalekie krainy – widzi tam obcych, innych, ale przez spotkanie z nimi lepiej poznaje siebie. Dla mnie to jest sedno. Przez działanie lepiej rozpoznaje się siebie i relacje z innymi ludźmi.

MISTRZ-UCZEŃ Cytuję słowa Św. Jana – „Oby on się zwiększał, a ja się umniejszał”. Relacja mistrz-uczeń – to relacja dysproporcji, która się zmienia. Na końcu pomyślnego procesu ta relacja się odwraca. Niekoniecznie stajemy się mistrzami, ale zyskujemy prawo do samostanowienia. Do szukania własnych środków i własnej ścieżki.

NARZĘDZIE Nie ma mediów lepszych i gorszych, ani anachronicznych i aktualnych. Mamy nieskończone możliwości wyboru, jak chcemy działać. Jestem przekonana o tym, że ktoś, kto działa w kulturze, musi sam dla siebie znaleźć to medium, które jest mu najbliższe. Zdecydować czy to będzie język filmu, muzyki, czy działań performatywnych. Nie jest tak, że animacja kultury jest festiwalem metod. Narzędzie musi być zdefiniowane. Kiedy przyglądam się projektom studenckim, to widzę, że jeśli nie wyrastają z zainteresowania konkretnym medium, to są bez sensu. Jeśli komuś jest wszystko jedno, czy będzie robił film czy spektakl – to lepiej niech nie robi nic.

PYTANIA Ważne są proste pytania: po co będziemy to robili? Z kim? Dla kogo? Co chcemy osiągnąć? To nie jest tak, że na pytanie *co będziemy robić?* odpowiemy – *będziemy fotografować*. Po co chcemy to robić? Co chcemy osiągnąć – to są ważne pytania.

PROCES Wielką urodą działań animacyjnych jest to, że są procesualne. Efekt warsztatów może się pojawić, ale nie musi. One nie są przecież nastawione na rezultat porównywalny z ukończeniem kółka plastycznego czy szkoły muzycznej – kiedy zdobywamy konkretne umiejętności i możemy wylegitymować się dyplomem. Animacja – to interakcja z elementem ryzyka, a rezultatu nie znamy.

SUKCES Powodzenie działań animacyjnych można mierzyć tym, co pozostało po nich w ludziach albo żywotnością idei. Jeżeli okazuje się, że te doświadczenia są na tyle silne i na tyle inspirujące, że zachęcają do własnego działania i podjęcia własnej ścieżki, która nie jest naśladownictwem – to bardzo dobry dowód na to, że działania były skuteczne.

ę-pyta

odpowiada: Janusz Byszewski – razem z Marią Parczewską prowadzi Laboratorium Edukacji Twórczej w Centrum Sztuki Współczesnej w Warszawie



SPOTKANIE Animacja kultury to spotkanie człowieka z człowiekiem. Działania animacyjne nie są skierowane tylko do ludzi uzdolnionych, ani takich, którzy chcą podnieść swoje umiejętności techniczne. Nie chodzi o to, żeby lepiej malować czy przygotować się do studiów artystycznych. To praca z osobą, która przede wszystkim myśli o własnym rozwoju, o doświadczaniu pewnych sytuacji, o poszukiwaniu i błędzeniu.

METODA W animacji nie ma jednych i sprawdzonych, uniwersalnych metod, które można szybko przenieść z miejsca na miejsce. Za każdym razem trzeba twórczo tę metodę wymyślić, wykreować. To jest coś, co zbliża animację do sztuki. Metoda musi być dobra i skuteczna, musi stwarzać przestrzeń dla kreacji. W animacji nie wszystkie metody autorskie da się bezpośrednio przenieść w inne miejsce i do innych ludzi.

SZTUKA Każda osoba może być kreatywna, nawet ta, która we własnym mniemaniu czy mniemaniu społecznym jest osobą nietwórczą. Ale nie każdy może być artystą. Sztuka współczesna pomaga w pracy animatora, ponieważ dostarcza pewnego języka. Praca z gotowym przedmiotem, praca inspirująca do tworzenia instalacji, budowania działań w przestrzeni, pracy z własnym ciałem – to język, który czerpiemy ze współczesnej sztuki.

COMMUNITY ARTS „Community arts” oznacza sztukę współtworzoną ze społecznościami. W efekcie takich działań powstają prezentacje, instalacje, wystawy, które nie mogłyby powstać bez biorących w nich udziału ludzi. Pierwszy taki projekt zrealizowaliśmy pod koniec lat 80.. To była czteroletnia praca w jednej małej wsi – Pieróg. Doprowadziliśmy do powstania wystawy, która była przygotowana przez samych mieszkańców Pieroga – o nich samych – ten projekt nazywał się „4 x Pieróg”. Każda rodzina miała do dyspozycji obity płótnem panel podzielony na cztery pola, które odpowiadały czterem etapom życia człowieka. Były to ślady indywidualnych historii.

OPOWIEŚĆ Opowieść jest pewną metodą pracy, którą wykorzystuje się w działaniach animacyjnych. Osoby uczestniczące w projekcie tworzą ogólny obraz, panoramę, zapis historii społeczności. W Nowej Zelandii istnieje sławne muzeum Te papa, które jako pierwsze stworzyło koncepcję muzeum opartą na *story* (ang. opowieść). Pokazano historię plemion nie oczami białego człowieka, który tam przyjechał i w sposób chłodny i analityczny wybierał przedmioty, tylko poprzez opowieści ludzi, którzy tam żyją. Ci, o których robi się wystawę i film, sami się przedstawiają, my im tylko dostarczamy pewnych narzędzi i pewnego języka. Każde działanie animacyjne jest opowiadaniem historii o sobie.

NARZĘDZIE Ważne, żeby świadomie używać narzędzi i żeby nie były one zbyt skomplikowane – mają ułatwiać komunikację, a nie być barierą. Narzędziem może być absolutnie wszystko. Nawet brak narzędzia może być narzędziem. Trzeba je wybierać z delikatnością i pamiętać, że nie może ono nikogo zranić – dosłownie i w przenośni.

Tuż przed naszym przyjazdem do Pieroga we wsi był święty obraz, który wędrował od chałupy do chałupy. Wpadliśmy na pomysł, żeby dać ludziom kamerę zamiast tego obrazu z prośbą, żeby przed 3-5 minut nagraли to, co chcą. Wrócił do nas gigantycznie długi film, którego nie mogliśmy w żaden sposób zmontować, bo nie wypadało nikogo wyrzucić. Urządziliśmy pokaz tego film w remizie strażackiej. Przyszła cała wieś, nawet staruszków przyniesiono na fotelach, bo wszyscy chcieli go zobaczyć. Zadziałała magia kina. Nigdy tego filmu nie powieliliśmy, nie mamy kopii, nigdy nikomu go nie pokazywaliśmy. Jedyna kopia, jaka powstała, jest we wsi. To był ich film, my tylko dostarczyliśmy im narzędzia, żeby mogli go zrobić.

SUKCES Jedyna metoda weryfikacji działań animacyjnych to sprawdzenie, mówiąc żargonowo – jak to idzie? Trzeba bardzo uczciwie odpowiedzieć sobie na pytanie – czy to jest moja droga czy nie? Najlepsza droga do odpowiedzi na to pytanie wiedzie przez doświadczenie siebie w takich działaniach.

REFLEKSJA Po pierwsze trzeba działać, a po drugie tym działaniom musi towarzyszyć refleksja. Trzeba cały czas analizować to, co się robi, zastanawiać się, co wyszło, a co się nie udało i dlaczego – stawiać sobie pytania. Każde kolejne działanie nie może być jedynie kopiowaniem – powinno być krokiem do przodu. Wszelka rutyna to zabójstwo.

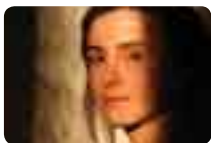
INSPIRACJA Inspiracje rodzą się czasem w bardzo dziwnych miejscach. Tu przypomina mi się jeszcze jedna przypowieść: do Mistrza przychodzi uczeń (ale nie ten od palca – *śmiech*) i pyta – gdzie znaleźć Buddę? Na co ten mówi: oczywiście nie tam, gdzie on jest. Nie sztuka znaleźć coś tam, gdzie jest, tylko tam, gdzie tego nie ma. Wiele lat temu jako młody animator pracowałem z doświadczoną animatorką – Rose w Wielkiej Brytanii. Na warsztatach była niepełnosprawna dziewczyna, praktycznie bez kontaktu. W pewnym momencie warsztatów pogięła tekturkę wydając przy tym wojownicze okrzyki. Prawie tego nie zauważyłem. A później Rose mówi do mnie – *popatrz, jaka ona była kreatywna – jak ona wspaniale tworzyła*. Pokazała mi coś, czego w ogóle nie zauważyłem. To jest znalezienie tego Buddy tam, gdzie go nie było. To są odkrycia.

ANIMATOR KULTURY – kto to taki?



- ▶ Animator to ktoś, kto musi być pozytywnie zakręcony. Ja zawsze takiego lidera określam ZW – Zakręcony Wariat. On musi być troszeczkę odmieńcem od danej grupy społecznej, ale bardzo wczulonym na to, co tej grupie jest potrzebne. Pozytywnie Zakręcony Wariat jest wolnym elektronem, zbiera wszystkich w jeden atom – mówi: *Wybuchniemy razem. I pokazuje, że można robić coś innego niż stać pod płotem.*

Ks. Krzysztof Bednarz _parafia w Kliczkowie Małym



- ▶ Animator to ktoś, kto szuka siebie cały czas. Jest otwarty i szczery i nie ma gotowych odpowiedzi. Zawsze zostawia pustą przestrzeń, którą można odkrywać na nowo.

Marta Włodarska _Wielopłaszczyznowy Ośrodek Rozwoju Przez Działania Twórcze „Aletheia”



- ▶ Animator kultury to ktoś taki, kto potrafi zauważyć, jakie są w danym miejscu potrzeby i potrafi znaleźć ludzi, którzy chcą działać na rzecz zaspokajania tych potrzeb. To nie jest ktoś, kto ma wszystko zrobić. To jest człowiek, który ma za zadanie ożywić, ale nie robi tego własnymi rękami, tylko poprzez innych ludzi. Kiedy mi się to udaje, to myślę, że jestem dobrym animatorem.

Robert Kalisz _Stowarzyszenie Cieszyńskiej Młodzieży Twórczej



- ▶ Animator kultury to ktoś, kto rozszerza pojęcie kultury i rozumie je inaczej niż potocznie. Kiedyś wyobrażałem sobie, że to pracownik domu kultury. Dziś wiem, że kulturą może być wszystko.

Daniel Brzeziński _Teatr Remus



- ▶ Animator, tak jak amator, musi być miłośnikiem i znać rzemiosło. Nie każdy może być animatorem. Trzeba być animatorem, który nie robi krzywdy, ale jednocześnie sprawi, że pojawi się jakiś rodzaj nowej jakości. To człowiek, który kreuje i zmienia świat, ale nigdy nie zadaje gwałtu. Szanuje ludzi.

Bożena Szroeder _Ośrodek Pogranicze – Sztuk, Kultur, Narodów



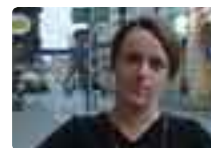
- ▶ Animator to ten, który sprawia, że ludzie spotykają się ze sobą. Animator to też ktoś, kto lubi pracować z ludźmi i nie boi się pracować w dzień i w nocy. To praca rozrzucona w czasie i przestrzeni.

Piotr Zgorzelski _Stowarzyszenie Dom Tańca



- ▶ Animator to aranżer zastanej rzeczywistości. Fajnie, jeśli do pewnego stopnia jest to artysta. Cechuje go aktywna postawa. To tak jak w muzyce: są nuty i można je po prostu odtworzyć, a można włączyć w nie swoją pasję, indywidualne cechy i pozwolić sobie na improwizację. Animator powinien być takim aranżerem z pasją.

Luba Zarembińska _Stowarzyszenie Społeczno-Edukacyjne „Teatr Stacja Szamocin”



- ▶ Animator kultury to taka osoba, która stara się działać na rzecz swojego otoczenia. To nie ktoś, kto rozdziela działania, ale kto wspiera innych, żeby działali sami.

Dorota Bregin _Stowarzyszenie Cieszyńskiej Młodzieży Twórczej



- ▶ Animator to osoba, która zaraża innych bakcylem działania, bo lubi mieć ludzi wokół siebie. To też osoba, która lubi przygody. To nie jest działanie powtarzalne, ale takie, które ciągle zmienia się i do którego trzeba się dostosować. To podróż.

Dariusz Kunowski _Stowarzyszenie Dom Tańca



- ▶ Animator jest bliski swatce, która doprowadza do tego, że odpowiedni ludzie spotykają się w odpowiednim czasie i coś z tego wynika. To nie wymaga bardzo precyzyjnych umiejętności w wybranej dziedzinie, ale z pewnością wymaga umiejętności czytania sytuacji, kontekstu i uruchamiania różnych mechanizmów. Istotą jest doprowadzenie do sytuacji, kiedy spotkanie jest optymalne, kiedy ograniczymy przypadkowość. Dobra swatka też nie spotyka ze sobą osób przypadkowych.

Małgorzata Litwinowicz _Instytut Kultury Polskiej/ Uniwersytet Warszawski



- ▶ Animator kultury to ktoś, kto próbuje swoją pasję, swój świat dzielić z innymi ludźmi. W relacji mistrz i uczeń. Ktoś, kto włącza bardzo różnych ludzi do procesu twórczego – do kreowania własnych światów.

Maria Schejbal _Bielskie Stowarzyszenie Artystyczne Teatr Grodzki



- ▶ Animator kultury – to ja.

Janusz Byszewski _Laboratorium Edukacji Twórczej/Centrum Sztuki Współczesnej w Warszawie

PRZESTRZEŃ

Przestrzeń rozmowy. Przestrzeń wymiany. Przestrzeń działania.
Przestrzeń oznacza „wyjście do”: na podwórko, do parku czy miasta.
Wyjście po to, żeby być bliżej tych, z którymi chcemy działać.

16 / 29



SZCZUDŁARZE

Teatr Remus_warszawa
(rozmowa z Katarzyną Kazimierczuk, Danielem Brzezińskim,
Jakubem Iwańskim i Martą Smaruj)

20 / 23



ANIMACJA ULICZNA

Stowarzyszenie Grupa Pedagogiki
i Animacji Społecznej_warszawa
(rozmowa z Tomaszem Szczepańskim)

24 / 25



AKCJA „PODWÓRKO”

Pracownia „Farbiarnia”_płock

28 / 29



FESTIWAL MŁODZIEŻY

Stowarzyszenie Cieszyńskiej Młodzieży Twórczej_cieszyn
(rozmowa z Robertem Kaliszem i Dorotą Bregin)

30 / 31



ę-pomysł: MAPA MOJEJ WSI

SZCZUDŁARZE

Teatr Remus_warszawa

rozmowa z Katarzyną Kazimierczuk, Danielem Brzezińskim,
Jakubem Iwańskim i Martą Smaruj



Aneta (uczestniczka warsztatów szczudlarskich):

Co jest fajnego w szczudłach? To, że jest się wysoko.

Jesteście grupą teatralną. Latem tego roku zaczęliście pracę z dziećmi i młodymi ludźmi z warszawskiej Pragi. Postanowiliście zaproponować dzieciakom zabawę ze szczudłami. Jak wyglądały wasze działania? **Jakub:** Przerzucaliśmy szczudła ► przez ramię i szliśmy ulicą Inżynierską wzbudzając zainteresowanie. To wyglądało jak wyjście w pole, albo na bój:). Po kilku dniach ludzie

przyzwyczaili się do nas. Szczudła stały się sposobem na komunikację z dziećmi i z młodzieżą. Stwarzają mnóstwo technicznych problemów i dzięki temu dużo łatwiej nawiązać przyjazny kontakt. Oczywiście zdarzały się trudniejsze momenty. Czasem pojawiała się niecierpliwość, bo szczudła w pierwszej chwili „nie działają”. Co ważne, osoba ucząca się jest zależna od tej, która ją podtrzymuje, i to też jest sposób na nawiązanie serdecznej relacji. **Cofnijmy się w czasie. Dziesięć lat**

temu założyliście teatr. Jaki to teatr? **Daniel:** Wpisujemy się w nurt tak zwanego trzeciego teatru związanego z postacią Eugenia Barby ►. Robimy spektakle solowe i plenerowe, chodzimy na szczudłach, ale zajmujemy się też pracą nad warsztatem aktorskim. **Jesteście przede wszystkim grupą teatralną – jak to się stało, że zaczęliście realizować projekty społeczne?** **Kasia:** Fundacja Wspomagania Wsi poprosiła nas o stworzenie eksperymentalnego projektu dla środowisk popegeerowskich. Przez dwa lata jeździliśmy do jednej wsi i pracowaliśmy z grupą młodzieży, nie po to, żeby założyć zespół teatralny, ale aby uświadomić im, że mogą coś zrobić z własnym życiem. Robiliśmy z nimi teatr, pracowaliśmy z głosem, świetnie zadziałała też capoeira. Cała wieś zapaliła się do tej brazylijskiej sztuki tańca i walki – od najmłodszych dzieci po dorosłych.

Ta praca nie miała tylko na celu zapewnienia im ciekawego sposobu spędzania czasu. Nasz cel był inny. We wsi, w której pracowaliśmy, nikt z mieszkańców nie był stamtąd. Większość z nich nie przyniosła ze sobą żadnej tradycji. Brakowało wzorców, brakowało wspólnego kodu etycznego czy wskazówki jak żyć. Chcieliśmy pomóc im w budowaniu procesu kulturowego, który byłby ich własny. To się chyba udało. Po dwóch latach pracy mieli przekonanie, że to oni sprawili, że coś się zmieniło, a nie my. **Skończył się projekt w tej wsi. Sprowadziliście się na warszawską Pragę. Co było dalej?** **Kasia:** Osiedlając się na Pradze nie chcieliśmy poddać się trendowi kolonizacji. Przeprowadza się tutaj teraz wielu artystów, bo Praga ma fajną atmosferę, stare budynki i swój folklor. Tylko, że to tak naprawdę nie jest żaden folklor – tylko poważne problemy ludzi, którzy tu mieszkają. Poczuliśmy się trochę współodpowiedzialni

szczudła

co jest potrzebne, żeby zrobić szczudła?

(wg Jakuba)

alumiowa rura

stopa drewniana

obejma (którą zazwyczaj robi ślusarz)

galanteria metalowa (czyli „różne śrubki”)

guma na końcówki (najlepsze są tutaj poduszki

od silnika do skody!)

Możemy zrobić szczudła z butami. Trzeba poświęcić parę butów z wysoką cholewą i przymocować

je śrubami (mamy wtedy parę butów na bardzo

wysokim obcasie). Dla dzieci wygodniejsze są

szczudła przywiązywane do butów, które dzieci

mają na sobie.

Eugenio Barba

Reżyser, pedagog i badacz teatru. Na początku

lat 60. związany z Teatrem Jerzego Grotowskiego.

W Norwegii założył Odin Teatret, z którym dwa

lata później przeniósł się do Danii, gdzie pracuje

do dzisiaj. Zrealizował w nim ponad dwadzieścia

przedstawień pokazywanych w Europie i obu

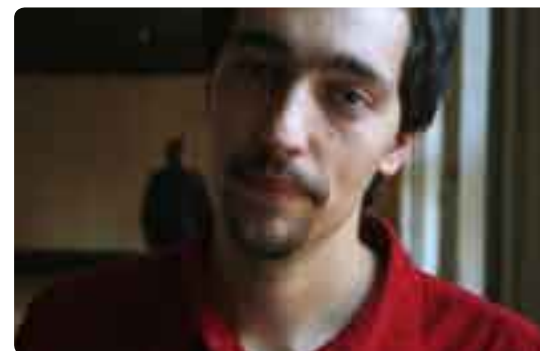
Amerykach.



Kasia



Jakub



Daniel



Marta



za to, co się tu dzieje. **Tak, czy inaczej – byliście trochę „spadochroniarzami”.** **W jaki sposób poznawaliście ludzi, którzy tu mieszkają, i wchodziście z nimi w kontakt?** **Kasia:** Zainteresowała nas animacja uliczna ►. Na samym początku zaczęliśmy od kontaktów ze streetworkerami ze Stowarzyszenia Grupa Pedagogiki i Animacji Społecznej, którzy prowadzą na Pradze znany program „Dzieci ulicy”. Poprosiliśmy ich o pomoc w znalezieniu grupy, która chciałaby wziąć udział w naszych zajęciach. **Jak narodził się pomysł, żeby chodzić z dziećmi na szczudłach?** **Kasia:** Pomysł wziął się z obserwacji, że dzieci, tutaj na Pradze, nie wytrzymują za długo stałej i regularnej pracy. Wiele z nich nawet nie chodzi do szkoły. Zrozumieliśmy, że przychodzenie wciąż do jednej sali – to nie było coś, co mogłoby ich na dłużej utrzymać. Postanowiliśmy zrobić

animacja uliczna

Stowarzyszenie Grupa Pedagogiki i Animacji Społecznej _warszawa (rozmowa z Tomaszem Szczepańskim)



Jesteś animatorem ulicznym – na czym polega twoja praca?

Tomek: Moja praca polega na tym, że zbieram młodzież i dzieciaki z praskich podwórek i staram się im zorganizować czas. Propozycje zajęć pochodzą od nich. To jest praca środowiskowa. Nie mamy pomieszczenia, gdzie można usiąść i porozmawiać. Używamy tylko tego, co mamy dookoła. Wyruszamy z podwórka i z niego czerpiemy nasze pomysły. Na co dzień musimy przechadzać się po podwórkach, być z rodzicami – wiedzieć, co się dzieje. Znać klimat Pragi.

Jaki to klimat?

Tomek: To specyficzne środowisko ludzi, którzy są ze sobą powiązani różnymi relacjami. Bardzo często w jednej kamienicy mieszka cała rodzina. Wszyscy tutaj się znają. Istnieje stereotyp, że Praga jest brudna, zła, zaniedbana, że jest tu więcej przestępczości. Jest dużo tych problemów, ale niekoniecznie znacznie więcej niż gdzie indziej.

Po co wychodzisz na ulicę i wciągasz dzieciaki w swoje działania?

Tomek: Chodzi o to, żeby zmienić ich przekonania – żeby uwierzyli, że mogą być kimś lepszym. Żeby zrozumieli, że mogą zajmować się rzeczami, o których wcześniej nie myśleli. Kiedy nagle okazuje się, że potrafią śpiewać, tańczyć, mają talent – czują, że są kimś. I właśnie wtedy się zmieniają.

Realizowaliście projekty filmowe, fotograficzne, sportowe. Czy jakaś metoda pracy sprawdza się najlepiej?

Tomek: Nie ma szczególnych metod, które się sprawdzają. Każdy pomysł jest dobry. Tu nie ma tak, że wszyscy robią to samo – na przykład, że wszyscy kręcą filmy. W trakcie pracy okazuje się, że każdy ma jakieś zainteresowania i pasje i chce je rozwijać. Nie chodzi o to, żeby jak w szkole na siłę wiedzieć, co dla dziecka jest lepsze. Ja daję też możliwość wypowiedzenia się moim dzieciakom. Wtedy czują się docenieni, ważni, czują się bezpiecznie. To wszystko powoduje, że zaczynają myśleć pozytywnie i robić dobre rzeczy.

Jakie są efekty twojej pracy?

Tomek: Efektów nie widać od razu. Pierwsze można zauważyć po dwóch, trzech latach pracy. Prawdziwy efekt może przyjść po dwudziestu latach, kiedy niektóre dzieciaki nie powielą schematu swojej rodziny. Trzeba pamiętać, że żeby przeżyć na Pradze, nie można być frajerem. Trzeba postępować zgodnie z zasadami, które tu panują, a to często oznacza konflikt z prawem. To jednak daje też mieszkającym tu młodym ludziom umiejętność radzenia sobie w różnych trudnych sytuacjach. Jeśli uda nam się naprowadzić ich na właściwy tor i pokazać, jak wykorzystać tę umiejętność w dobry sposób – to oni sobie poradzą.

Co musi wiedzieć animator ulicy, żeby skutecznie działać?

Tomek: Po pierwsze, musi dobrze rozpoznać środowisko. Powinien mieć wiedzę na temat tego, jakie tu są problemy i jak funkcjonują rodziny. Bez tego zostanie potraktowany jak obcy człowiek. Po drugie, osoba, która chce stać się pedagogiem ulicznym, musi mieć pewne cechy. Wszystkim studentom, którzy przychodzą na praktykę, każę odrzucać wiedzę teoretyczną. To musi być człowiek o dużej odporności na trudne warunki pracy, osoba, która akceptuje ludzi, z którymi pracuje. Musi mieć przekonanie, że nie jest to wina tych dzieciaków, że ich życie wygląda w ten sposób, tylko pewnych złożonych czynników. Powinno to być osoba z poczuciem humoru, inwencją, która potrafi zaproponować coś z niczego. Jeżeli ktoś posiada te cechy, to może spróbować.



3



3



1



2



3



4



5



6

podwórko

Pracownia Plastyczna „Farbiarnia”_płock Akcja „Podwórko” to pomysł na ożywienie przestrzeni miejskiej w Płocku. Jak opowiada Beata Jaszczak – koordynatorka działań Pracowni Plastycznej „Farbiarnia” – projekt zrodził się, kiedy Zofia Bisiak (historyk sztuki) przywiozła do domu kultury hasło: „podwórko to fajne miejsce do działań” i miała plan realizacji jakiegoś artystycznego czy raczej architektonicznego projektu. Początkowo cel był jasny: chodziło o to, by podwórka stały się bardziej estetyczne i przyjazne dla mieszkańców. Jednak początkowy zamiysł ewoluował i z czysto artystycznej jednorazowej „akcji” stał się długoletnim projektem społecznym. Przy „Farbiarni” powstała zwaarta grupa młodych ludzi zafascynowanych fotografią, którzy podchwycili temat podwórek. Brali udział w warsztatach filmowych, fotograficznych i teatralnych. Punktem wyjścia było zawsze podwórko. Z czasem dzieciaki zaczęły coraz częściej myśleć o tych zaniedbanych miejscach. *Najpierw sadzili kwiaty, drzewa, potem zaczęli myśleć o ławkach. Napisali wspólnie regulamin podwórkowy. „Punkt 6: Nie kłócić się. Punkt 8: Nie sikać w bramie”. Powieliśmy go, rozkleiliśmy po klatkach. Przy Tumskiej zaczęło się coś dziać – wspomina Beata. Po trzech latach powstał festiwal podwórkowy. Farbiarnia początkowo była pracownią plastyczną, potem stała się pracownią sztuk wizualnych w ogóle, w końcu – świetlicą dla młodych ludzi i miejscem powstawania projektów społecznych. Dla dzieciaków z podwórka należącego do domu kultury „Farbiarnia” stała się przedłużeniem ich domów. Przesiadują tu całe dni.*

Pomysły Farbiarni:

Kolorowe podwórka. Przy Tumskiej 9 – dzieciaki pomalowały podwórko.

Sadzonki dla podwórka. Dzieci zorganizowały kiermasz zabawek i za zebrane pieniądze kupiły sadzonki krzewów i drzew.

Książki Marzeń Podwórkowych. Po płockich podwórkach krążyła książka marzeń, każdy mógł w niej zapisać swoje marzenia. Marzenia z książek zostały nadrukowane na białe koszulki i w formie prania wieszane na podwórku. Każde dziecko mogło przyjść i wziąć koszulkę ze swoim marzeniem.

Podwórka na fotografii. Fotograf – Konrad Pustoła razem z dziećmi robił zdjęcia mieszkańcom Płocka na ich podwórkach.

Pracownia Plastyczna „Farbiarnia”
Płocki Ośrodek Kultury i Sztuki w Płocku
ul. Tumska 9
02-402 Płock
tel. (0 24) 367 19 20
e-mail: kontakt@otoja.art.pl
www.podwórko.pokis.pl

garyzmów i agresji. Kiedy już na nie wszedł, powiedział: „ale fajne – coś można łatwo z górnej półki ukraść”. A po kilku dniach mówi do mnie: „słuchaj, a ile takie szczudła kosztują – bo gdyby tak pójść na Starówkę i dzieciakom pokazać, jak się chodzi, i cukierki porozdawać?”. **Po czym poznajecie, że projekt powiódł się?** **Daniel:** Doszliśmy do wniosku, że najlepszym i najbardziej naturalnym efektem jest doprowadzanie do takich sytuacji, kiedy dzieciaki za-

eksperyment i wyjść do nich. To my poszliśmy na ich podwórko. Tam przez dwa tygodnie pracowaliśmy ze szczudłami. **Jak wyglądała ta praca?** **Kasia:** Z podwórek wracaliśmy ledwo żywi. To jest ciężka praca fizyczna. Nie byliśmy pewni jak działają szczudła – czy dzieciaki będą chciały się ich uczyć. Myśleliśmy, że zainteresowanie dzieci szczudłami zajmie tydzień. A wystarczyło pół godziny! **Jak budowaliście relacje z dziećmi?** **Kasia:** To dzieje się w sposób bardzo naturalny. Dzięki szczudłom porozumienie zaczyna się od konkretów – są wysokie, więc trzeba uważać. W szczudłach, jak mówią dzieciaki, nie ma „ściemy”. Jest wysoko i niebezpiecznie. To zbliża. Kiedy do kogoś przychodzisz na szczudłach – to znaczy, że mu coś dajesz. Szczudła są tłumaczem – to dzięki nim następuje między nami porozumienie. **Co było najtrudniejsze?** **Marta:** Nie przewidzieliśmy, że będą tak bardzo roszczeniowi. Okazało się, że musimy wprowadzić rodzaj regulaminu, że nie każdy może od razu dostać szczudła, że to wymaga podporządkowania się zasadom... **Czy szczudła sprawdziły się w pracy z dziećmi i młodzieżą z Pragi – które borykają się z wieloma problemami?** **Kasia:** Szczudła to coś, co pozwala dzieciom wejść w dorosłość, ale za pomocą działania, które jest społecznie akceptowalne. To nie jest picie piwa, palenie papierosów czy branie narkotyków. Chyba dlatego – udało się. **Marta:** Był jeden chłopak, jeden z bardziej agresywnych, który nie od razu załapał się na szczudła, bo chcieliśmy, żeby powstrzymał się od wul-



1



2



3



4



5



6



7

czynają uczyć następnych. Jeżeli są już pewni tego, co robią, i mogą pokazać młodszemu – to znaczy, że projekt działa, a oni czują się odpowiedzialni za innych. Teraz kontynuujemy pracę na sali. Mamy małą grupę – staramy się uczyć ich coraz to nowych rzeczy. Na szczudłach można tańczyć, skakać, grać w piłkę... **Kasia:** Chcemy się ustrzec przed tym, co nazywamy „syndromem flagi”. Nie wolno pojawić się w takim miejscu, zamachać czymś kolorowym i zniknąć. Będziemy kontynuować pracę z tą grupą. Dla nas też jest to ciekawe, bo pokazuje nam, jak wiele może teatr, jaka w nim tkwi siła jako w środku komunikacji międzyludzkiej. **Co trzeba mieć w sobie, żeby – jak wy – pracować z taką „trudną młodzieżą”?** **Daniel:** Trzeba mieć sporo siły, żeby zapanować nad grupą, żeby nie dać się „zjeść”. To praca nad sobą, ale też taka, w której otrzymuje się coś w zamian. Trudno powiedzieć, że jest to jakieś poczucie sukcesu – bo czasem jest wręcz odwrotnie, ale ma się taką świadomość, że jest w tym więcej sensu niż w samym prowadzeniu grupy teatralnej, która ma tylko wymiar twórczych poszukiwań. **Kasia:** Dla mnie jest trochę odwrotnie z tą siłą. Dla mnie to jest raczej takie pole badawcze, żeby szukać, gdzie można popuścić. Jak stworzyć takie okoliczności dla ludzi, żeby zrobili coś sami, a nie prowadzić ich twardą ręką. **Marta:** Moim zdaniem to jest trochę jak uczenie się języków obcych. Gdzieś po sąsiedzku są ludzie, którzy zupełnie inaczej funkcjonują. Właściwie żadne z tych dzieci nie jest nauczone mówić na przykład „dziękuję”, ale dają różne sygnały. Nasza praca jest jak uczenie się odbierania tych sygnałów. Uczenie się, jak ludzie z innym bagażem życiowym komunikują się. **Wasze działania zakończyły się paradą – pokazem działań dla społeczności Pragi.** **Kasia:** Tak, zorganizowaliśmy roczną paradę w parku, na której zaprezentowaliśmy efekty naszych prac. W Parku Praskim młodzi ludzie pokazali, czego się nauczyli. Prezentowaliśmy chodzenie na szczudłach, żonglerkę i kobierzec, wciągaliśmy ludzi do zabawy. **Co jest istotą takiego pokazu?** W naszych działaniach

kobierzec

Powstał z setek zwiniętych kolorowych karteczek. Po co? Żeby wzbudzać dobre uczucia – jest przecież kolorowy i bardzo piękny. Kiedy Kasia zwijała kulki z papieru, przysiadali się mamy dzieciaków – żeby pomóc w pracy. Dopiero po chwili pytały – co my właściwie robimy? To był dobry moment, żeby porozmawiać o dzieciach, warsztatach i szczudłach.



2



3



1

ważna jest wymiana ► – czyli barter. To pojęcie używane przez Eugenio Barbę – zaczerpnięte z ekonomii – oznacza wymianę bezgotówkową. Wspólna parada w parku to rodzaj wymiany – pokazujemy, czego się nauczyliśmy, zapraszamy do kontaktu – wymiany. **Działacie w trudnym środowisku, wykorzystujecie nowatorskie metody – jak myślicie, na co powinni zwrócić szczególną uwagę osoby, które zainspirują się waszymi projektami?** **Kasia:** Przede wszystkim teatr wcale nie musi pracować dosłownie. Wcale nie musimy robić spektakli na temat biedy czy patologii, tylko możemy na przykład zorganizować zajęcia z capoeiry czy żonglowania. Trzeba strzec się także artystycznej kolonizacji. Pokusy wykorzystania innych ludzi – uczestników projektu – do swoich celów artystycznych. Ta granica jest bardzo cienka. Trzeba uważać, żeby jej nie przekroczyć.

► Teatr Remus, ul. Targowa 80, 03-408 Warszawa
tel.: (0 22) 833 44 20, e-mail: kasiakazimierzuk@tlen.pl

wymiana

Stowarzyszenie Cieszyńskiej Młodzieży Twórczej_cieszyn (rozmowa z Robertem Kaliszem i Dorotą Bregin)



Od dziesięciu lat realizujecie Festiwal Cieszyńskiej Młodzieży Twórczej. Ożywiacie Cieszyn, wychodzicie na ulice, do parków, ćwiczyacie w piwnicach. Festiwal – co to za inicjatywa?
Robert: Psychologowie zrobili badania, które pokazują, że dzieci lepiej uczą się od innych dzieci niż od dorosłych. Dlatego stworzyliśmy festiwal. Do Cieszyna przyjeżdżają młodzi ludzie, żeby nauczyć się czegoś, a innych nauczyć tego, co już sami potrafią. Festiwal to miejsce spotkań i wymiany doświadczeń.

Co dzieje się w tym roku?

Dorota: Mieliśmy warsztaty pieśni archaicznej (czytaj str. 54), tańca i improwizacji, ceramiki, tanga (czytaj str. 62), wieczorne pokazy spektakli, wystawy fotograficzne, otwartą imprezę z kamerą obskurą (czytaj str. 100), pokazem baniek mydlanych, żonglowaniem i malowaniem na szkle...

Czy formuła festiwalu zmienia się?

Dorota: Festiwal ewoluuje. Kiedyś były to tylko prezentacje grup, koncerty i wystawy. Czegoś nam jednak brakowało. Teraz mamy trzydniowe warsztaty, w czasie których powstają prezentacje. Takie warsztaty zbliżają ludzi. Każdy może wziąć udział tylko w jednym warsztacie – taka jest koncepcja, żeby naprawdę wynieść coś dla siebie. Popołudnie trzeciego dnia i cały czwarty dzień to pokazy plenerowe – otwarte dla wszystkich.

Festiwal to – jak mówicie – rodzaj wymiany, otwarty na młodych ludzi i powstały z ich inicjatywy.

Robert: Idea naszego Stowarzyszenia jest taka, że nie robimy czegoś dla kogoś, tylko pomagamy realizować pomysły młodych ludzi. W naszym stowarzyszeniu pojawiają się takie pomysły, jakich chcą młodzi ludzie.

Jak udaje wam się wyzwolić w młodych ludziach kreatywność?

Robert: Uczymy ich, że własny pomysł jest najważniejszy. Robimy szkolenia z twórczego myślenia. Młodzi mają za zadanie wymyślić jak najdziwniejsze pomysły, które chcieliby zrealizować. Później stają przed trudnym zadaniem – muszą wybrać te, które rzeczywiście chcieliby wprowadzić w życie. Niekoniecznie są to te najłatwiejsze – często takie, które stanowią największe wyzwanie.

Co dzieje się później – starcie z rzeczywistością bywa przecież trudne?

Robert: Pomagamy im na każdym etapie, wspieramy, jesteśmy z nimi cały czas. Nasze grupy zdobywają dotacje na swoje działania. W Kończynach zbudowali boisko do piłki plażowej, inna grupa będzie realizować warsztaty, które same sobie wymyśliły.

Co jest ważne w pracy z młodzieżą?

Robert: Słuchanie. Człowiek, który zostaje wysłuchany, dużo łatwiej wchodzi z nami w rozmowę. Lubię słuchać młodych ludzi, dlatego i oni lubią ze mną gadać godzinami. To jest świat, który ma bardzo dużo tajemnic.

Dlaczego udaje wam się to, co robicie?

Robert: Lubimy to, co robimy, i zachęcamy innych, żeby też tak spróbowali. Mówimy: masz marzenie – zrealizuj je. Kiedyś usłyszałem w radiu, że już 2000 lat temu Konfucjusz powiedział – zacznij robić coś, co lubisz, a nigdy w życiu nie będziesz pracował. Wtedy pomyślałem – to o mnie!



1



2



3



4



5



6



7



8

ę-pomysł: MAPA MOJEJ WSI

Mapa to pomysł na refleksję nad przestrzenią i światem, w którym żyjemy. Mapa, nad którą pracujemy z dziećmi czy młodzieżą, jest sposobem na poszukiwanie ciekawych miejsc i ważnych ludzi w lokalnej społeczności. Mapa zmusza do zadawania sobie pytań i zastanowienia się nad tym, co jest dla mnie ważne w mojej miejscowości. Jest mapą tego, co istnieje, i tego, czego nie ma. Pozwala łączyć przeszłość i teraźniejszość, a nawet wybiegać w przyszłość. Pomaga też scalić indywidualne historie w zbiorową historię całej społeczności. Praca z mapą może trwać jeden dzień lub kilka miesięcy. W zasadzie można w nieskończoność poszerzać ją i wzbogacać.

Do stworzenia mapy potrzebne są:

- ▶ szary papier (im większy arkusz, tym lepszy – co najmniej 2 x 3 m)
- ▶ lub płótno (np. zwykłe, białe prześcieradło)
- ▶ lub folia (albo każdy inny materiał, który może stać się bazą naszej mapy)
- ▶ farby (najlepiej akrylowe) i pędzelki
- ▶ fotografie

Jak robiliśmy mapę w Wojtkowej?

Poprosiliśmy dzieci o narysowanie konturu wsi i zaznaczenie najważniejszych punktów orientacyjnych (szkoła, sklep, przystanek PKS). Nie posługiwaliśmy się tutaj żadną rzeczywistą mapą, ani nie staraliśmy się dokładnie oddać wszystkich proporcji. Dzieci w trakcie dyskusji doszły do porozumienia i zdecydowały, jak ma wyglądać zarys mapy. To one występowały w roli ekspertów. Później zaczęliśmy wzbogacać naszą mapę. Każde zadanie wiązało się z zastanowieniem, a często z wyprawą.

Czym wypełniliśmy mapę?

Każdy zaznaczył na niej swój dom. Każdy zaznaczył (różnymi kolorami) miejsca, które uważa za: straszne, tajemnicze, piękne, związane z dobrymi wspomnieniami, bezpieczne. Zrobiliśmy sobie nawzajem portrety fotograficzne, które umieściliśmy przy naszych domach. Wybraliśmy się na poszukiwanie ważnych przedmiotów, które mamy w domu. Zrobiliśmy im zdjęcia i opisaliśmy je. Postanowiliśmy zgłębić historie naszych domów. Każdy porozmawiał z rodzicami, dziadkami o domu, w którym mieszka – tak powstały opowieści o domach. Zastanowiliśmy się, gdzie mieszkają ważni dla nas i dla całej miejscowości ludzie (np. najstarsi, najmądrzejsi, tacy, którzy mają ciekawe hobby). Wybraliśmy się do nich. Zrobiliśmy im zdjęcia i rozmawialiśmy z nimi o miejscowości i ich wspomnieniach. Na koniec marzyliśmy o przyszłości – dla nas i naszej wsi. Marzenia w formie collage'u też znalazły się na mapie.

Mapę pełną opowieści, zdjęć, przedmiotów, rozmów – pokazaliśmy w szkole na wystawie, która zwieńczyła cały projekt. Oglądały ją dzieciaki, ich rodzice i dziadkowie. Każdy mógł odnaleźć kawałek swojej historii.



1



2



3



4



5



6

CZAS

Wspólne odkrywanie czasu minionego uwrażliwia na historię, prowokuje do kontaktu z innymi ludźmi, uczy szacunku i pokory. Michał – młody chłopak z Sejn – powiedział nam: *Kiedy wiesz, skąd pochodzisz, to tak jakbyś miał dużą rodzinę.* Warto zainspirować się przeszłością miejsca, z którego się pochodzi. Takie poszukiwania mogą stać się niezapomnianą podróżą.

34 / 49



OSWOBODZIĆ HISTORIĘ

Ośrodek Pogranicze – Sztuk, Kultur, Narodów_sejny
(rozmowa z Bożeną Szroeder)

38 / 39



CENTRUM ŚWIATA

uczestnicy o pracy nad „Kronikami Sejneńskimi”
(rozmowa z Olą Kotarską, Dianą Janczewską, Dominiką Turowicz, Michałem Pawłowskim i Kubą Ostrowskim)

40 / 41



PROJEKT PAMIĘĆ

Stowarzyszenie Studio Teatralne Koło_warszawa

42 / 43



MUZEUM W KRZAKACH

Grupa „Rozrywkowa Młodzież”_krzaki

46 / 47



KORZENIE MIEJSCA

Stowarzyszenie Społeczno-Edukacyjne
„Teatr Stacja Szamocin”_szamocin
(rozmowa z Lubą Zarembińską)

50 / 51



ę-pomysł:

MULTIMEDIALNE POSZUKIWANIE PRZESZŁOŚCI

OSWOBODZIĆ HISTORIĘ

Ośrodek Pogranicze

– Sztuk, Kultur, Narodów_sejny

rozmowa z Bożeną Szroeder



Michał (uczestnik grupy teatralnej): Wiedza o swojej miejscowości pozwala nie być jak szara ściana, jak kawałek papieru, który jest ciągle taki sam. Pozwala być kimś.

Sejny, co to za miasto? Bożena: Sejny to takie maleńkie miasteczko. Często mówi się, że leży gdzieś na końcu świata i pewnie tak jest. Historia nie była dla tego miejsca łaskawa. Dzisiaj to miasto Polaków i Litwinów, ale mieszkają tu też Rosjanie staroobrzędowcy. Czuje się obecność wielu innych narodów, które je współtworzyły. Jest spis ludności z 1913 roku, który podaje skład narodowościowy Sejn: 1640 Żydów, 1410 Polaków, 120 Litwinów, 114 Rosjan staroobrzędowców, 93 Niemców, 5 Tatarów i 1 Hiszpan. Przeszłość determinuje jakość życia w tym mieście. Jest wyznacznikiem jego tożsamości. **Jak trafiliście do Sejn?** Bożena: Próbowaliśmy znaleźć nowe miejsce na ziemi. Tym miejscem stały się Sejny. Przyjechaliśmy tutaj jako teatr, myśleliśmy, że będziemy dalej robić teatr, ale szybko okazało się, że w takim miejscu nie da się żyć tylko dla siebie. **Dlaczego?** Bożena: Trzeba było zmierzyć się z trudną i dramatyczną historią tego miasta. Wojna domowa polsko-litewska z 1919 roku to dla Sejn moment prawdziwego pęknięcia, które do dziś determinuje życie młodych ludzi. To byłoby niesprawiedliwe – być tylko teatrem w takim miejscu. **Jakie były wasze pierwsze próby?** Bożena: Chcieliśmy za jednym pociągnięciem zmienić losy świata. Widzieliśmy, że Polacy chodzą tylko na koncerty polskie, a Litwini tylko na litewskie. Pomyśleliśmy – trzeba tylko zrobić plakat w dwóch językach i przyjdą wszyscy. Zrobiliśmy taki plakat z zaproszeniem dla Polaków i Litwinów – i skończyło się na tym, że na koncert nie przyszedł nikt. To był moment, dzięki któremu doświadczyliśmy czegoś bardzo ważnego. Moment, który wskazał nam drogę życia. Zrozumieliśmy, że trzeba zabrać się do roboty. Poczuliśmy, że trzeba spotykać się z dziećmi, dorosłym i starszymi ludźmi po to, żeby zobaczyli, że historię można oswobodzić i że może ona stać się wartością – a nie musi być tylko ciężkim bagażem. **Skąd ten pomysł, żeby młodych ludzi zainteresować przeszłością miasta – przecież to**



2



Bożena



1



3



centrum świata Dominika, Jakub, Diana, Ola i Michał opowiadają o swojej przygodzie z „Kronikami Sejneńskimi”

Jak zaczęła się wasza przygoda z poznawaniem historii Sejny?

Ola: Sejny to małe miasteczko. Wszyscy znamy się ze szkoły i z podwórka. Mnie przyprowadził kolega. Od pierwszego spotkania poczułam, że to nie jest zwykła grupa teatralna, że to, co tu się dzieje, pozostaje w człowieku po zajęciach i że po prostu zaczyna się tym żyć.

Jakie chwile we wspólnej pracy pamiętacie najsilniej?

Ola: Najlepiej pamiętamy premierę. Jak gramy, to jest trema, ale to pomaga, bo daje energię. Chcemy postarać się, chcemy, żeby ludzi wiedzieli, że opowiadamy prawdę. Graliśmy dla Bośniaków i dla Anglików i mimo, że spektakl jest oparty na opowieści, ludzie potrafili go zrozumieć i poczuć.

Dlaczego przychodzicie na zajęcia?

Jakub: Przychodzę tu, bo są tu moi najbliżsi przyjaciele. Nawet rodzicom mogę teraz opowiadać o Sejnach. Każdy powinien chociaż trochę wiedzieć o miejscu, w którym żyje.

Ola: Po prostu fajnie jest poznawać te historie. O pięknej Racheli, która tutaj żyła, o dziwakach sejneńskich. Dla samego siebie. Wiedzieć, skąd się pochodzi. To nie jest dla nas przymus.

Wielu młodym ludziom wydaje się, że nauka historii to obciach. Po co wam potrzebna wiedza o swojej miejscowości?

Michał: Wiedza o swojej miejscowości pozwala być kimś. Kiedy wiesz, skąd pochodzisz, to tak, jakbyś miał dużą rodzinę. To sprawia, że jesteście silniejsi.

Ola: W pewnym momencie przestał być dla mnie ważny telewizor i komputer, a stało się ważne to, że w moim mieście jest na przykład jakaś fajna wystawa. Ktoś oglądając spektakl może powiedzieć: a u mnie nie jest tak pięknie czy tak ciekawie. A to nieprawda. Wystarczy tylko trochę pogrzebać... Dla mnie Sejny to dom. Teraz uczę się w tomży. Jak idę z autobusu do domu, to cieszy mnie nawet to, że idę po tej drodze, po której chodziłam jak miałam trzy lata – cieszy mnie to, że mogę być tu, a nie gdzie indziej. Będę tu zawsze wracać.

Jak zachęciłbyście swoich rówieśników do poszukiwania lokalnych historii. Od czego warto zacząć?

Michał: Pierwszy krok – to chyba powinno być zapytanie swoich dziadków. Oni siedzą sobie cichutko – a wystarczy ich zapytać i potrafią mówić i mówić. Są skarbnicą wiedzy. Czasem znają różne prawdy – pewnie byśmy je poznali, ucząc się na własnych błędach, ale po co tracić czas, skoro wystarczy zapytać dziadka. Czasem potrafią opowiadać świetne anegdotki i nie trzeba szukać kawałów w internecie.

Czego nauczyliście się podczas pracy z panią Bożeną?

Diana: Pani Bożena jest naszym wielkim przyjacielem, ale poza tym potrafi utrzymać dyscyplinę w naszej grupie. Cały czas śmiejemy się i żartujemy, ale kiedy trzeba pracować – to już wiemy, że musimy się skupić.

Michał: Zawsze podkreśla, że nie możemy zatrzymać się i przestać się rozwijać. Potrafiła nas tak ośwoić, że nauczyliśmy się na siebie patrzeć; to nas zjednoczyło. Potrafimy patrzeć na innego człowieka – niby prosta rzecz – nie odwracając głowy. W piątek po próbie wyszliśmy na miasto. Nie szukaliśmy pubu ani kawiarni – poszliśmy do piekarni po ciepły chleb. Tego nie da się opisać. Najprostsze środki są najmocniejsze – tego nauczyła nas też pani Bożena.



projekt pamięć

Stowarzyszenie Studio Teatralne Koło_warszawa

Igor Gorzkowski, absolwent reżyserii warszawskiej Akademii Teatralnej jeszcze na studiach razem z przyjaciółmi założył Stowarzyszenie Studio Teatralne Koło. Igor działa w dwóch obszarach. Jeden z nich to teatr zawodowy, drugi to teatr amatorski. Mówiąc „amatorski” nie ma na myśli czegoś niedoskonałego i z definicji gorszego od teatru zawodowego. Teatr amatorski – to doświadczenie, które rodzi się z miłości do teatru i gry aktorskiej. W teatrze zawodowym Igor jest scenarzystą i reżyserem, a w amatorskim czuje się raczej – moderatorem. *W takim teatrze najważniejsza jest grupa* – opowiada. *Na pierwszym etapie pracy trzeba zawsze zbudować silne poczucie wspólnoty – Dopiero później zaczynam poszukiwać tematów, które są bliskie grupie.* Zdaniem Igora – teatr to dobry wehikuł, dzięki któremu młodzi ludzie mogą wypowiadać się na ważne dla nich tematy.

W spektaklu „Hi duchi” takim tematem stała się pamięć. *Jedna z dziewczyn powiedziała, że ma problem, żeby powiązać to, co było, z tym, co jest i żeby określić właściwy tor swojego życia. Wtedy zaczęliśmy rozmawiać o przeszłości. Ja zaproponowałem, żebyśmy zajęli się Powstaniem Warszawskim.* Cały spektakl powstał dzięki rozmowom ze starszymi ludźmi – Powstańcami. *Oni zaczęli opowiadać o Powstaniu – nie tylko tak, jak słyszymy o tym w telewizji. Zaczęli opowiadać o swoim codziennym życiu, o tym, co jedli, jak chodzili na randki* – mówi Marta. Spektakl opowiada historię, w której grupa młodych ludzi spotyka ukrywające się na strychu duchy powstańców. Spektakl grali kilka razy – dla swoich kolegów i bohaterów swojej opowieści. Dla wszystkich był ważny na swój sposób.

Kiedy pytaliśmy młodych ludzi o to, co wynieśli z tego projektu, ktoś powiedział: *Kiedy młodsza siostra pyta mnie o Powstanie Warszawskie – to umiem jej to opowiedzieć nie tylko tak, jak jest w książce – to chyba jest najważniejsze.*

► Stowarzyszenie Studio Teatralne Koło
ul. Krakowskie Przedmieście 20/22
00-395 Warszawa
tel./fax (22) 827 53 92
e-mail: studioteatralne@wp.pl
www.studioteatralne.com

może wydawać się nudne? Bożena: Myślę, że w świecie, który jest bardzo otwarty – wiedza o swoim miejscu, pamięć – to jest jedyny wyznacznik tożsamości. Jeśli młodzi będą wiedzieli, z jakiego miejsca się wywodzą – to będą mogli pięknie się odbić i polecieć w świat. To ważne – wyposażyć młodych ludzi w taką wiedzę o miejscu, z którego pochodzą. **Co im zaproponowaliście?** Bożena: Czytaliśmy im polskich i ukraińskich poetów, pokazywaliśmy filmy. Uczyliśmy ich śpiewać po białorusku, ukraińsku i żydowsku. W pewnym momencie mogliśmy dać im wybór. Bo to dopiero wtedy można powiedzieć, że dzieci same zadecydują, jeśli poprowadzi się je przez jakiś dłuższy czas. Poprosiliśmy, żeby napisały na nowo swój życiorys – gdyby jeszcze raz miały się urodzić – to kim chciałyby być. Z tej dwudziestoosobowej grupy ponad połowa dzieci napisała, że chciałaby być dzieckiem cygańskim. I tak się zaczęła nasza przygoda z Cyganami. Projekt, który pogał nas na Pogórze Podkarpackie. Tam przez pięć lat jeździliśmy do wiosek cygańskich i mieszkaliśmy razem z Cyganami. **To była pierwsza grupa, z którą pracowałaś. Dzieci dorosły...** Bożena: Na początku było mi bardzo trudno pracować z nowymi dziećmi. Długo szukałam pomysłu na to, czym moglibyśmy się zająć. Przez parę lat pracy udało nam się nagromadzić trochę materiałów związanych



2



3



1

z Sejnymi i zrobiliśmy wystawę: „Nasze stare, dobre Sejny”. Dzieci zaczęły przyprowadzać swoich rodziców, a oni swoich. Wystawa rozrastała się i tak naturalnie zrobiła się wystawą polsko-litewską. Później powstało z niej nasze małe muzeum ▶. Przy okazji wystawy ogłosiliśmy konkurs na prace plastyczne dotyczące Sejn. Była tam taka grupa dzieci, po których widzieliśmy,

że to jest dla nich ważna, prywatna sprawa. I porwaliśmy te dzieci w pięcioletnią podróż odkrywania miasta na nowo. **Jak pojawił się w twojej pracy z dziećmi teatr?** Bożena: Kocham teatr i tęskniłam za nim, ale nie wiedziałam, jak wykorzystać go w pracy z dziećmi, jak się do tego zabrać. Zaczęliśmy od nauki. Dzieci przygotowywały wykłady o jakimś kawałku historii Sejn. Okazało się, że mało wiemy o miejscu, w którym żyjemy. Wszystko, co znajdowaliśmy, bardzo nas cieszyło i było czymś istotnym. **W spektaklu „Kroniki Sejneńskie” dzieci pochylają się nad domkami z gliny i snują opowieści o swoim mieście. Jak powstał ten pomysł?**

Bożena: Pomyśleliśmy, że zbudujemy z dziećmi miasto, które odkryły. Na początku chcieliśmy podliznąć się nowoczesności i zrobić coś multimedialnego. Szybko jed-

nak okazało się, że te najprostsze sposoby są najsilniejsze. Postanowiliśmy ulepić domki z gliny. Lepienie to rodzaj procesu. Dostajesz grudek gliny i przekształcasz ją. O to nam chodziło. Na dziesięć dni zabraliśmy dzieci. Wynajęliśmy stary dom i tam lepiłiśmy miasteczko. **Czy gliniane domy to miniaturki domów, które kiedyś rzeczywiście stały w Sejnach?** Bożena: Są domy, których nie ma, i takie, które stoją do dziś. Każdy zbudował domek, w którym chciałby zamieszkać. To poetyka miasteczka trochę prawdziwego, trochę nie. **Mieście gotowe miasto – co było dalej?** Bożena: Bardzo szybko okazało się, że to za mało – tylko zbudować to miasto. Stąd wzięło się chodzenie po domach. Chcieliśmy znaleźć przewodników po mieście, którzy opowiedzieliby nam swoje życie. **Tak po prostu – pukaliście do drzwi i prosiliście – opowiedzcie mi swoją historię?** Bożena: Musieliśmy trochę zapracować na to, żeby ludzie wpuścili nas do domów. Starzy ludzie mają w sobie coś czarodziejskiego – są bajarzami. Dzieci wołały taką naukę niż szkolną, podobało im się, że można pytać o różne rzeczy. Zebraliśmy wiele opowieści. Wtedy pojawił się pomysł z małymi książeczkami, w których można je zapisać, włożyć w kieszeń i nosić ze sobą. **Na pewno trafialiście też na bolesne historie...** Bożena: To był taki moment, kiedy poczuliśmy, że bierzemy odpowiedzialność za dzieci. Spotkaliśmy trudne historie i usłyszeliśmy bolesne słowa. Nie zostawialiśmy

muzeum w krzakach

Grupa „Rozrywkowa Młodzież”_krzaki

W małej wsi Krzaki w województwie łódzkim, 14-letni Mateusz założył muzeum. Swoją projekt nazywał „Stare rupiecie nie do szafy”. *Pomysł narodził się podczas wiosennych porządków. Zobaczyłem, jak wyrzuca się stary sprzęt, który można w jakiś sposób wykorzystać – opowiada Mateusz. Zaczął od przemierzania wsi w poszukiwaniu staroci. Znalazł stare meble, pocztówki, radio, a nawet „zabytkowy” telewizor. Mieszkańcy wsi szybko zapalili się do pomysłu i sami przynosili różne przedmioty. Młodzi muzealnicy zagospodarowali dwie sale w remizie. W jednej znalazły się dawne materiały rolnicze i pszczelarskie, w drugiej stare fotografie, łóżko, koldra z koronką, stół, krzesła, ubrania, książki i czasopisma oraz adaptory, telewizory i odtwarzacze. Postawili na prostotę. Sprzęty ustawili na snopkach zboża, wykorzystali proste deski i sznurek. Na wystawę przyszła cała wieś i jakby tego było mało – pół gminy. Szkolny autobus dowoził do nas na tę wystawę ludzi z okolicy – to był sukces – wspomina Mateusz.*

▶ Grupa „Rozrywkowa Młodzież” przy OSP
Krzaki 2, 98-275 Brzeźno, e-mail: r.mlodziez.krzaki@wp.pl



1



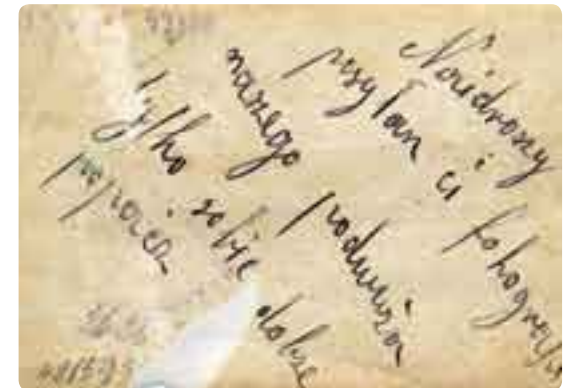
2



3



4



5

dzieci samych w trudnych momentach. Rodzice z dziećmi o tym nie rozmawiają, udają, że tej historii nie ma – a ona tu jest. We wspólnej pracy powstała nowa historia miasta – zapis losów ludzi. [Były gotowe domy, były opowieści...](#) ^{Bożena:} Potem przyszedł czas na wypełnienie miasta pieśnią, muzyką, bo jeśli tyle tutaj tych światów – to tyleż samo pieśni. Dzieci litewskie przyniosły pieśni weselne i korowodowe, starowiercy – *duchownyje stichy*, dzieci polskie ludowe piosenki, do tego doszły żydowskie *niguny* i cygańskie pieśni o wędrowce tułaczy. [Wydawało się, że wszystko już gotowe...](#) ^{Bożena:} Tak, a wtedy ktoś zakrzyknął, że tylko Aniołów tu brak! I tak powstały Anioły, które opiekują się tym miastem. Są uszyte ze starych szmat. Tak powstał Anioł Miłości, Anioł Zgody, Anioł Muzyki, Anioł Opatrzności, Anioł Ogniska Domowego, Anioł Życia, Anioł Chleba i Wody. [Pamiętasz, jak odebrali spektakl starsi ludzie – bohaterowie opowieści?](#) ^{Bożena:} Kiedy zaprosiliśmy staruszków,



1



2



3



4



5

siedzieli w pierwszym rzędzie. Nie było dla nich ważne, czy to dobre przedstawienie czy złe. Cały czas potrzásali głowami – to właśnie tak tu było. I chciałabym, żeby zawsze, na każdym przedstawieniu, siedziała z nami ta łoża dziadków. **Wasza praca cały czas trwa. Kiedy patrzysz z perspektywy na te wszystkie lata – jak myślisz, co to daje młodym ludziom – co zyskują dzięki tej przygodzie?** **Bożena:** Zawsze trudno mi o tym mówić. Myślę, że są otwarci. Poznali swoje miejsce, swoje korzenie ►. Myślę, że dobrze radzą sobie w życiu. Nie boją się. Mają przekonanie, że żyją w centrum świata – miejscu



korzenie miejsca

Stowarzyszenie Społeczno-Edukacyjne „Teatr Stacja Szamocin”_szamocin (rozmowa z Lubą Zarembińską)

Realizujecie projekty społeczne i teatralne. Skąd czerpicie inspirację?

Luba: Podstawową inspiracją, wyraźną od samego początku działań, była przeszłość Szamocina, jego wielokulturowość i polsko-żydowsko-niemiecka historia. Zawsze wnikałismy w korzenie miejsca. Często punktem wyjścia stawał się jakiś dokument, dzieło literackie lub prywatne zapiski. W nowym spektaklu „Zamiatacze ulic” stało się nim stare, znalezione przypadkowo zdjęcie. Grupa ludzi podczas przerwy w pracy, z miotłami, w starych ubraniach i podpis: *Zamiatacze ulic*. To była inspiracja do stworzenia scenariusza, ale także scenografii przedstawienia. Chcieliśmy osiągnąć efekt sepii, zastosowaliśmy zgaszone kolory, stare przedmioty. Wielką inspiracją jest dla nas twórczość Ernsta Tollera, który urodził się w Szamocinie.

Opowiedz o przygodzie z twórczością Tollera...

Luba: Ponad 13 lat temu, w samo południe na rynku Szamocina zagadnęła nas niemłoda kobieta – pytając czy wiemy, gdzie jest dom, w którym urodził się Ernst Toller. Okazało się, że w Szamocinie urodził się jeden z najwybitniejszych twórców ekspresjonizmu niemieckiego. Szybko zdobyliśmy egzemplarz autobiografii Ernsta Tollera i zabraliśmy się do tłumaczenia. Pamiętam, jak czytano mi epizody z jego dzieciństwa, o pożarze, o wspólnych zabawach Ernsta, syna bogatych szamocin-skich Żydów, z Maxem z dostatniej rodziny niemieckiej i Stanisławem Wrzesińskim, którego rodzina mieszkała w małym domku, pokrytym słomą. Zawsze, gdy przejeżdżałam na próby, czekały już świeżo przetłumaczone fragmenty pamiętników, odnalezione w rodzinnych albumach podniszczone fotografie, dokumenty, także fotografia z 1939 roku, przedstawiająca kondukt pogrzebowy na ulicy Totenstrasse, która stała się inspi-

racją do namalowania makiety teatralnej stanowiącej tło do inscenizacji spektaklu.

Czy tworząc spektakl mieliście gotowy scenariusz?

Luba: Spektakl powstawał właściwie bez scenariusza. W trakcie kolejnych prezentacji zmieniała się forma przedstawienia. Dzięki aktorom, pojawiały się nowe epizody, fakty i zdarzenia. Któregoś dnia moi aktorzy dowiedzieli się, że w pobliskiej Chodzieży mieszka siostra Stanisława – przyjaciela Tollera. Z jej opowieści na następnej próbie powstała scena „Plendze”, o tym jak, Paulina piekła placki ziemniaczane, a Stanisław podkładał je i wynosił swoim kolegom przez okno. Do każdego przedstawienia aktorka przygotowywała „plendze” i zawsze w czasie tej sceny wyjmowane były z garnka pachnące i jeszcze gorące. Kolejne projekty pozwoliły na przetłumaczenie kilku sztuk teatralnych Tollera, pełnej autobiografii „Moje życie w Niemczech” oraz książki o nim autorstwa Wolfanga Rothego. Czekają cierpliwie na opracowanie, wydanie i zaprezentowanie polskim czytelnikom, a także na kolejne teatralne inscenizacje; mam nadzieję, że nie będą tylko i wyłącznie inspirować Stację Szamocin.... Jak się okazuje, czasem warto przejść na drugą stronę ulicy, by otworzyć przestrzeń magiczną i tworzącą. I niekoniecznie musi się to zdarzyć na rynku w Szamocinie w samo południe.

Kim są aktorzy na Stacji? Jak z nimi pracujesz?

Luba: To mieszkańcy Szamocina i okolicznych miejscowości. Grają dzieciaki, młodzież, dorośli i starsi. Nie prowadzę rozbudowanego warsztatu, nie ćwiczę ich jak zawodowych aktorów. Staram się wykorzystywać naturalne predyspozycje. Mówię im – *będziesz grał fryzjera, wymyśl sobie swoją postać*. Często pokazujemy spektakle niedopracowane do perfekcji i to też stanowi pewną wartość. Staramy się być rzetelni, dbać o to, by teatr był prawdziwy. Chyba jestem reżyserką intuicyjną. I do takiej gry namawiam aktorów.

W jakiej stylistyce powstają spektakle Stacji Szamocin?

Luba: Używamy zardzewiałych elementów; łuszcząca się farba ramy okiennej jest dla nas cenniejsza i bardziej inspirująca niż nowe okno. Wykorzystujemy zniszczone tablice kolejowe, wytarte ubrania, semafony, pompy, walizki i nieużywane przedmioty gospodarskie. Stare rekwizyty mają swoją duszę i uruchamiają wyobraźnię. Ktoś powiedział kiedyś, że nasz teatr to *teatr z rdzy, drewna i starej tkaniny i zawsze można w nim znaleźć drobinę złota...*



1



2



3



4



5

1-5 KORZENIE MIEJSCA

niezwykłym. Odkrywają historie swoich rodzin, mogą śmiało być Litwinami, Polakami, starowiercami. Podejmują różne wyzwania – mają marzenia. Dostali 6000 Euro z Programu Młodzież – na spełnienie jednego z nich (patrz str. 98). **Wiele osób może pomyśleć – wy to macie dobrze, my nie mamy takich historii w naszym miasteczku.** **Bożena:** Jeździliśmy z tym spektaklem w różne miejsca i to zawsze był moment, który podpowiadał innym ludziom, że skoro takie małe Sejny mają taką historię, to pewnie każde miasto może mieć podobną – trzeba tylko po nią sięgnąć. Trzeba odkryć, odkurzyć, podzielić się nią. Kiedy jedziemy do Warszawy – to ludzie myślą, że to tylko w małym miasteczku mogą dziać się takie opowieści – a tam przecież też jest wielki potencjał do odkrywania. Ważne, żeby kochać to, co się robi. Ze wszystkiego

można zrobić dzieło sztuki albo byleja-kość. Trzeba mieć szacunek do tego, co się robi. Nie podchodzić z pozycji: „ja już wiem”. **Mądra praca z młodymi ludźmi to prawdziwa sztuka. Na czym twoim zdaniem ona polega?** **Bożena:** Ciężko wspólnie pracujemy. Dostają zadania domowe ▶. Jednak praca z młodymi ludźmi to nie

tylko bycie surowym wychowawcą, ale też przyjacielem. Trzeba iść z dziećmi w przygodę. Tylko, kiedy jesteś przyjacielem, możesz być dla kogoś surowy. Nigdy nie można o tym zapominać, że od dzieci wiele można się nauczyć. Jerzy Ficowski – mój wielki przyjaciel – wpisał mi w książce dedykację – *Bożenie, żeby nigdy nie zapomniła, jak to pięknie jest być dzieckiem.*

zadania domowe

Wypisz kotysanki, jakie twoja babcia śpiewała twojej mamie.
Zapisz ulubione przepisy kucharskie twojej mamy.
Dowiedz się, jak poznali się twoi rodzice.
Zapytaj dziadków, w co się bawili, kiedy byli małymi dziećmi.



1



2

ę-pomysł: MULTIMEDIALNE POSZUKIWANIA PRZESZŁOŚCI

„Ballada o Szydłowcu” – to nasz pierwszy projekt. Szukaliśmy miejsca o bogatej tradycji wielokulturowości, które mogłoby stać się inspiracją dla twórczości młodych ludzi. Miejsca, gdzie żywe są ślady obecności innej kultury, a społeczność jest na tyle otwarta, by przyjąć nasz projekt. I tak trafiliśmy na Szydłowiec. Trafiliśmy do miasteczka, które zapomniało o swojej przeszłości. Spotkaliśmy dzieciaki skaczące po macewach, którym nikt w szkole nie powiedział, że grają w piłkę na cmentarzu żydowskim. Zmierzyliśmy się z antysemityzmem, który okazał się płytszy niż myśleliśmy i bardziej wynikał z frustracji dniem dzisiejszym niż ze stosunku do przeszłości. Projekt miał kilka etapów. Zaczęliśmy od lekcji o kulturze i przeszłości miasteczka we wszystkich sztydłowieckich szkołach. Opowiadaliśmy historię o mieszkańcach Szydłowca, których już tu nie ma. Pokazaliśmy zdjęcia z czasu przedwojennego. Kiedy dzieci patrzyły na klasę polsko-żydowską, nie mogły uwierzyć – *Oni też są z Szydłowca?* dopytywały się. Później pomyśleliśmy, że chcemy z dziećmi poszukiwać przeszłości na różne sposoby: przez fotografię, muzykę, pisanie, teatr i film.

Warsztaty fotograficzne. Fotografia stała się pretekstem do poznania historii miasta. Odnaleźliśmy przedwojenne mapy Szydłowca i poruszaliśmy się ich śladami. Poszukiwaliśmy domów, ulic, skwerów – zastanawialiśmy się, jak wyglądały kiedyś, i fotografowaliśmy je dzisiaj. Fotografując macewy dowiadaliśmy się, co znaczą symbole na nich wyryte. Robiliśmy dużo wystaw: na rynku, przed kościołem i w zamku – domu kultury.



Warsztaty teatralne. Poprowadziła je dla nas Luba Zarembińska ze Stacji Szamocin. Spektakl opowiadał o polskich i żydowskich dzieciach przed wojną. Inspiracją do zbudowania spektaklu stały się opowieści zebrane przez dzieci podczas warsztatów dziennikarskich, przedwojenne gry i zabawy, żydowskie piosenki.



Warsztaty filmowe. Tym razem wykorzystaliśmy konwencję filmu fabularnego. Zamarzyliśmy sobie, żeby wspólnie z dziećmi zrobić film o tym, jak wyglądał Szydłowiec przed wojną – oddać jego klimat. Szukaliśmy kadrów, w które nie wchodził żaden znak czasu. Wykorzystaliśmy zdjęcia w sepii, starą teczkę, sukienki i kokardy. Nagraliśmy spacer po dawnym Szydłowcu.



Warsztaty antropologiczne. Te warsztaty były zbudowane wokół poszukiwania tajemnicy i odkrywania znaczeń takich pojęć jak: czas, wspomnienie, pustka. Dzieci dowiedziały się, jak „czytać” macewy, czym jest synagoga i jak wyglądała przestrzeń miasteczka, którego już nie ma.

Warsztaty muzyczne. Były muzyczną podróżą do zapomnianych światów. Dzieci poznawały stare polskie i żydowskie piosenki i tańce. Niektóre po raz pierwszy spróbowały gry na instrumentach, inne odkryły, że mają dobry głos.



Spektakl wieńczący projekt. Nasze kilkumiesięczne poszukiwania zakończył spektakl, który połączył wszystkie elementy wcześniejszych warsztatów. Temat przyszedł do nas sam. Artykuł o „Balladzie o Szydłowcu” przeczytali przyjaciele Menachema, Żyda z Szydłowca, który jako mały chłopiec uratował się z transportu do Treblinki. Jego historia – małego Menachema – stała się kanwą naszej opowieści. Spektakl pokazywaliśmy kilkakrotnie w Szydłowcu i w Szamocinie. Najbardziej wzruszający był dla nas pokaz warszawski, który obejrzał Menachem, czyli Max, mieszkający dziś w Londynie. Projekt „Ballada o Szydłowcu” był wspólnym doświadczeniem poznawania przeszłości miasteczka i spotkania z jego bogatą, wielokulturową historią. Kazał młodym ludziom zastanowić się nad historią i zmusił do zadawania pytań. Czy zmienił ich postawy? To trudne pytanie. Któregoś dnia trzynastoletni wtedy Damian podczas jednej ze wspólnych wypraw powiedział nam: „Nie znamy swoich korzeni. Każdy z nas może mieć różne pochodzenia. Nie wiem na przykład, czy ja nie mam żydowskiego palca”.



DŹWIĘK

Początek muzyki to słuchanie. Świata i siebie nawzajem.
Muzyka to pretekst do spotkania – mówią jedni.
Wspólne śpiewanie daje poczucie siły – dodają inni.
Dźwięk łączy ludzi.

54 / 68



ROZMAWIAĆ PIEŚNIĄ

Fundacja OVO Dla Kultury i Edukacji_wrocław
(rozmowa z Witoldem Kozłowskim)

58 / 59



SŁUCHAĆ GRUPY

uczestnicy o warsztatach pieśni archaicznej
(rozmowa z Agnieszką i Rafałem)

60 / 61



WSPÓŁBRZMIENIE

Grupa warsztatowa_cieszyn i głubczyce

62 / 63



ALTERNATYWA

Grupa Sonic Dance_warszawa

66 / 69



TERMINUJĄC U MISTRZÓW

Stowarzyszenie Dom Tańca_warszawa
(rozmowa z Piotrem Zgorzelskim i Dariuszem Kunowskim)

70 / 71



ę-pomysł: KILKA INSPIRACJI Z MUZYKĄ W TLE

ROZMAWIAĆ PIEŚNIĄ

Fundacja OVO

dla Kultury i Edukacji_

wrocław

rozmowa z Witoldem Kozłowskim



Witek: W pieśniach jest coś, co porusza, od czego na plecach pojawia się gęsia skórka.

Co czujesz, kiedy śpiewasz? Witek: Kiedy śpiewam pieśń białym głosem, czuję dźwięk fizycznie w ciele. To są wibracje, które odczuwam w kościach, plecach, uszach, nosie i czaszce. Jeśli znajdzie się kogoś, kto podobnych rzeczy szuka w śpiewie, to można spotkać się: pośpiewać i wymienić się wibracją. Tak naprawdę pieśni są bardziej dla śpiewaków niż dla słuchaczy. Znacznie większą frajdę ma osoba, która śpiewa, niż ta, która słucha. Po prostu działanie pieśni można poczuć dopiero wtedy, kiedy samemu zacznie się je śpiewać.

Czym jest pieśń archaiczna? Witek: To pieśń, która towarzyszyła ludziom, zanim pojawiło się radio i telewizja, w codziennym rytmie życia: przy żniwach, na weselu i na pogrzebie. Kiedyś ludzie nie zastanawiali się specjalnie nad techniką śpiewania – po prostu śpiewali. Śpiew archaiczny to naturalny sposób śpiewania, który ma każdy człowiek. Małe dziecko ma jasną barwę głosu – właśnie taki jest śpiew archaiczny. W procesie wychowania traci się tę otwartą, naturalną emisję głosu. Można powiedzieć, że śpiew archaiczny towarzyszy nam od urodzenia, tylko później musimy do niego wrócić.

Czy każdy może śpiewać białym głosem? Witek: Tak. Śpiewać pieśń archaiczną może każdy, ale to nie znaczy, że każdy będzie śpiewakiem. Głos ludzki to samowystarczalny i unikalny instrument muzyczny. Trzeba tylko odważyć się go użyć. Pierwszym elementem pracy nad otwarciem głosu jest przekroczenie bariery psychicznej związanej z donośnym jego używaniem i zaakceptowaniem jego barwy. Na warsztatach robię takie ćwiczenie: stajemy na łące albo w lesie i mamy za zadanie wykrzyczeć swoje imię. Okazuje się, że większość z nas nie może tego zrobić...

Dlaczego? Witek: Ludzie wstydzą się. Boją się zawołać samego siebie.

Jak zaczęła się twoja przygoda ze śpiewem archaicznym?



Witek





śłuchać grupy Agnieszka i Rafał opowiadają o warsztatach pieśni archaicznej

Dlaczego kolejny raz bierzecie udział w warsztatach pieśni archaicznej?

Agnieszka: Dzięki pieśniom wiele dowiaduję się o sobie. Na przykład tego, że mogę śpiewać białym głosem. Dzięki nim człowiek otwiera się na inną kulturę. Nie w stronę pędzącego Zachodu, ale w stronę wolniejszego Wschodu – naszych korzeni i tradycji.

Rafał: Dla mnie najważniejsze jest to, że każdy może pracować nad swoimi zdolnościami i śpiewać. Śpiewanie jest przyjemne, bardzo zespala grupę. Czuje się pozytywne drgania w całym ciele – a jeśli to przełożyć na emocje – to jest chyba miłość.

Co jest najtrudniejsze w śpiewaniu białym głosem?

Rafał: Na początku w pieśni trudne jest w zasadzie wszystko. Dopiero po kilku dniach można przestawić się na odpowiednie wydobywanie głosu. Na początku to jest bardzo męczące – trzeba bardzo mocno oddychać, dawać z siebie dużo siły fizycznej.

Agnieszka: Trzeba zacząć inaczej myśleć. Każdy czasem chciałby jakoś zabłyszczeć, zaśpiewać coś po swojemu. A tutaj nie – tutaj trzeba dostosować się do innych. Nauczyć się pokory wobec tych pieśni, pokory wobec

grupy. Trzeba pozwolić pieśniom, żeby nas prowadziły i słuchać grupy. Po prostu trzeba śpiewać razem.

Co jest najważniejsze we wspólnym śpiewaniu?

Agnieszka: To jest coś niesamowitego, kiedy grupa zupełnie obcych sobie osób potrafi zaśpiewać jednym głosem. Tak, jakby za nami stanęła jakaś jedna osoba i zaczęła śpiewać. To tak brzmi, że wzruszasz się i płaczesz. Wspaniale jest też to, że kiedy Witek coś prezentuje i prosi, żebyśmy powtórzyli – mówimy: *o nie, ja nie potrafię*. A później krok po kroku dochodzimy do tego, że każdy potrafi to zaśpiewać. Kiedyś Witek przedstawił nam alikwoty – czyli jak człowiek może śpiewać dwoma głosami na raz. Niesamowite, prawda? I później krok po kroku nam pokazał, że możemy to zrobić. Zaśpiewać jakimś drugim głosem, który jest w nas. To było niesamowite. I to nie sprowadza się tylko do tego, że uda nam się zaśpiewać jakimś specyficznym głosem – to jest odkrycie czegoś w sobie, o czym nie miało się bladego pojęcia.

Co z tego czerpicie?

Rafał: Można przetłamać swoje blokady, spotkać się z innymi, poczuć się współodpowiedzialnym za grupę, z którą się śpiewa – tworzą się normalne ludzkie relacje. A przy okazji efekt jest wzruszający.



2



3



4



5



6

1-6 SŁUCHAC GRUPY



1

Witek: Do śpiewu trafiłem poprzez teatr. W spektaklu użyliśmy muzyki starożytnej Grecji i norweskich pieśni ludowych. Zacząłem dociekać – co znaczą te teksty i szukać ludzi, którzy mogliby pomóc mi je zrozumieć. Później sam zacząłem zbierać takie pieśni i uczyć innych. Dość intuicyjnie. Poznałem osoby, które pomogły mi szukać pieśni i poznawać je. Z czasem coraz więcej w moich działaniach było pieśni, a coraz mniej aktorstwa. Aż został sam śpiew. Teraz śpiewam pieśni słowiańskie – są mi najbliższe. **Co uwiodło cię w śpiewaniu?**

Witek: W pieśniach zafascynował mnie wielogłos. Polifonia, w której uczestniczy twój głos – to niezwykle przeżycie. To, że mogę się z kimś spotkać i porozmawiać za pomocą muzyki, pieśni. Ty śpiewasz jeden głos, ja

śpiewam drugi głos i tak się spotykamy dzięki pieśni. Bardzo ważne jest to, żeby słuchać innych; umiejętność słuchania jest warunkiem współbrzmienia ▶. Teraz najbardziej urzekają mnie pieśni liryczne. Mój ukochany region to Połtawszczyzna na Ukrainie – gdzie są takie spokojne, rozwlekłe, „duszoszczypatielnyje” pieśni. To najbardziej lubię. Jest w nich coś, co porusza, od czego na plecach pojawia się gęsia skórka. **Jak zarażacie pieśnią archaiczną innych?** **Witek:** We Wrocławiu chodzimy po szkołach i organizujemy spotkania z pieśnią – w liceach i gimnazjach. Prezentujemy śpiew, gramy na instrumentach. Zobaczyłem, że tym, co przekonuje młodych do tej muzyki – jest szczerłość przekazu. Po prostu mnie to kręci i to widać. Potrafię im pokazać, że nie jestem zwykłym nauczycielem, który przychodzi ich czegoś nauczyć. Często

współbrzmienie

Grupa warsztatowa „Tango i breakdance”
_głubczyce/ cieszyn

Podczas festiwalu w Cieszynie (patrz też str. 28) młodzi ludzie wpadli na pomysł: połączmy tango i breakdance! *To mała rewolucja – eksperyment na skalę świata* – śmieje się Monika z Domu Kultury w Głubczycach, która przyjechała do Cieszyna z grupą b-boyów. Tango i breakdance z pozoru dzieli wszystko, ale, jak twierdzą uczestnicy „eksperymentu”, wcale niekoniecznie. Na niezwykle warsztatach spotkała się grupa chłopców z Głubczyc, instruktor tańca Gleb, który przyjechał do Polski z Belgii, Szwajcarii i Czesi. *Tango jest bardzo zmysłowe – i to chyba jest najwspanialsze w tym tańcu. Początkowo myślałem, że to nie dla mnie. Żeby dobrze nauczyć się tańczyć tango – potrzebne jest chyba całe życie! Atmosfera na warsztatach przypomina trochę chaos, ale ludzie, którzy uczyli się wczoraj – dzisiaj już uczą kroków kolejne osoby* – opowiada Gleb.

Przy nauce jest dużo śmiechu, okrzyków, ale i skupienia. Pavla i Łukasz poznali się dzisiaj. W tańcu rozumieją się świetnie. Łukasz opowiada: *Taniec to moja pasja – hobby. Seneka powiedział, że to, co zdobyliśmy z największym trudem, to najbardziej kochamy, i to właśnie odzwierciedla mój stosunek do tańca. To jest mój sposób na życie. U nas w mieście nikt nie tańczył breakdance – i wpadliśmy na pomysł, żeby tak spędzać wolny czas. Tu próbuję tanga. Z Pavlą tańczy się świetnie.*

Monika mówi, że taniec sprawdza się w pracy z młodzieżą. *To zawsze jakiś ruch – lepszy niż klikanie myszką* – dodaje. Tutaj mają okazję zmierzyć się ze sobą i spróbować porozumieć z innymi. We wspólnym tańcu rodzi się sympatia. *Muszą się przełamać – żeby zrozumieć się. Łamią język, walczą ze sobą – ale mają z tego dużo satysfakcji.* Czy breakdance ma coś wspólnego z taniem? Chyba to, że – jak mówi Monika – i tu i tu tylko człowiek decyduje o jakości tańca. Ważna jest indywidualność. *Jaki jest człowiek – taki jest taniec. Rodzi się coś wolnego. Nie jest ważny produkt finalny – ale wspólne przeżycie.* Grupa warsztatowiczów zaprezentowała połączenie tanga i breakdance’a na pokazie wieńczącym festiwal. Może zachęca innych do podobnych eksperymentów?



Pavla



Monika



Gleb



Łukasz



1



2

muzyka ludowa kojarzy się przecież z Cepelią i „Mazowszem”. Kiedy zaczynamy śpiewać pieśń – to oczywiście śmieją się i myślą sobie – *jak dziwnie śpiewają*. Po dwóch, trzech zwrotkach widzą, że my nadal śpiewamy; oni się śmieją, a my śpiewamy, i nagle myślą – *coś w tym jest*. I cała klasa jest zasłuchana. Kiedyś mieliśmy zajęcia z klasą sportową. Same chłopaki – kibice WKS Wrocław. Jak bym ich spotkał na ulicy, to zastanowiłbym się, czy nie przejść na drugą stronę. A tu spotkaliśmy się, daliśmy im instrumenty i zaśpiewaliśmy razem pieśń. **Dlaczego do was przychodzą?** Witek: Niektórzy

chcą wyjść na scenę i pobłyszczeć, inni chcą zrobić coś dziwnego i oryginalnego, niektórzy przychodzą, bo jest fajny klimat. Nasze działania to alternatywa ▶, – sposób na inne spędzenie wolnego czasu. Robimy sobie otwarte spotkania – „etnoparty”, rozdajemy ludziom teksty, razem śpiewamy, można upiec ciasto albo rozpalić ognisko. W zeszłym roku robiliśmy u mnie w domu pisanki. **Czego uczycie na warsztatach?** Witek: Podstawą wszelkich śpiewów jest oddech. Nie jesteśmy nauczani oddychać. Nasz oddech jest najczęściej zbyt płytki. Na warsztatach uczymy się trzymać dźwięk – robimy proste ćwiczenie – kto dłużej utrzyma dźwięk. Uczymy się otwierać głos i przełamywać bariery. Wykorzystujemy elementy klasycznej wokalistyki i techniki teatru alternatywnego. Ćwiczymy aparat mowy, uczymy się aktywnie oddychać i wydobywać głos na przeponie. Pracujemy



1



2



3



Łukasz

Janek

Maciek

1-3 ALTERNATYWA

alternatywa

Grupa Sonic Dance_warszawa

Stoimy w rozkroku. Na „raz” stawiamy prawą nogę przed lewą. Wracamy z lekkim podbiciem do rozkroku na „dwa”. Teraz lewą nogę stawiamy przed prawą, „trzy” i wracamy w tym samym tempie na „cztery”. Tempo jest na 4 i tak do 8. Człowieku, sprawdź to! – śmieje się Łukasz. Zaczyna się rozgrzewka.

Grupa Sonic Dance dzięki wsparciu z Programu MŁODZIEŻ i we współpracy ze Stowarzyszeniem Monar realizuje projekt „Czysty taniec przeciw złu”. Spotykają się 2-3 razy w tygodniu w sali zespołu szkół. Główna idea – *wyciągać z blokowisk, spod klatek i murków, młodzież pijącą piwo i palącą papierosa, zażywającą narkotyki i dać im alternatywę* – opowiada Łukasz. Alternatywą zdaniem Łukasza i Janka jest taniec. Dlaczego tańczą hip-hop? Jest im najbliższy – mówią o sobie: *Jesteśmy z blokowisk. Chyba byśmy śmiesznie wyglądali, jakbyśmy chcieli namówić chłopaków na kujawiaka! Najpierw wciągnęli swoich znajomych. Później tańczyli pod Kolumną Zygmunta z warszawskimi b-boyami. Różni ludzie podchodzili do nich i mówili: chcemy tańczyć z wami.*

W zajęciach biorą udział młodzi ludzie – dziewczyny i chłopcy. Najmłodsi mają kilka lat, a najstarsi około dwudziestki. Pracę z grupą zawsze zaczynają od nauki rytmu. *Chcemy, żeby uświadomili sobie, że liczy się rytm, że wszystko dzieli się na ósemki, na frazy. Łatwo do rytmu pokłamać głowę, ale nie każdy wie, kiedy wejść do tego rytmu, kiedy zaczyna się uderzenie na raz, kiedy jest akcent w muzyce. Szukają żywej i dynamicznej muzyki. Mieszą rytmy: Madonna, Prodigy, Exhibit i TD. Na treningach dbają o dobrą zabawę, ale i o rygor. Mogą się bawić, ale jeśli ktoś chce się naprawdę zaangażować, stawiają mu poprzeczkę coraz wyżej. Sami tworzą układy choreograficzne. Taniec to dla nich filozofia życia.*

Janek uważa, że taniec naprawdę może zmienić życie. Ważne jest dla dzieciaków i młodych to, że mogą się rozwijać, wyjść na scenę, pokazać innym. *Na przykład taki dzieciak z rodziny patologicznej – opowiada Janek – bywa gorzej traktowany przez tych, którzy mają kasę. Kiedy zaczynają tańczyć, różnice między nimi zacierają się. I to jest sedno sprawy.*

ćwiczenia

Owieczka. Beczmy jak owieczka *bebebe*. Beczmy na różnych wysokościach, zmieniając intonację głosu. Możemy imitować nie tylko dźwięki przyrody, ale też te jak najbardziej industrialne: lodówkę, samochód, pralkę.

Żaba. Śpiewamy z szerokim uśmiechem rozciągając usta jak u żaby. Chodzi o to, żeby czuć jak nam dźwięk łaskocze twarz – na ustach, na zębach – jak masuje nam twarz.

Derwisze. Grupa śpiewa pieśń. W środku wiruje dookoła swojej osi osoba, która jest asekurowana przez stojących w kole – przez pieśń. Zadaniem grupy jest wytworzyć rytm, który sprawi, że osoba wirująca nie przewróci się. To ćwiczenie pomaga ludziom pobyt razem i zbliżyć do siebie.

Moje imię. Wykrzyknąć swoje imię – stojąc na łące czy w lesie. Krzyknąć – jakby zawołać siebie. To wydaje się proste, ale ludzie często wstydzą się nawet swojego imienia.

Gimnastyka oddechowa Strelnikowej: Więcej informacji i przykłady ćwiczeń można znaleźć na stronach:
www.strelnikova.ru/ (po rosyjsku)
www.strelnikova.i8.com/ (po angielsku)
www.sudy_zhenja.tripod.com/strelnikova_exercises.htm (po angielsku) – dokładne omówienie ćwiczeń.
 Jest również grupa dyskusyjna na Yahoo skupiająca ludzi uprawiających gimnastykę Strelnikowej:
www.groups.yahoo.com/group/strelnikova_exercise

nad emisją głosu, uruchamiamy rezonatory głosowe. Przydają się ćwiczenia ▶, które każdy może zrobić sam. **Na twoich warsztatach jest też dużo opowieści o kulturze tradycyjnej i wsi...** **Witek:** Zwracamy uwagę na to, co ważne w kulturze ludowej – na jej wartości. Mówimy dużo o roli śpiewaka. Jak śpiewamy pieśń liryczną, to mówię, że należy ją śpiewać narracyjnie, jakbyśmy sobie opowiadali tę historię. Zachęcam uczestników, żeby postarali się być w tym momencie, w którym śpiewają, i nie wyprzedzali historii. W dobrym śpiewaniu, kiedy pieśń się kończy, ma się wrażenie, jakby brakowało zwrotek, jakby jeszcze coś było do zaśpiewania. Jak wyśpiewujemy życzenia, to wyobrażamy sobie, że przychodzimy do gospodarza i chcemy mu życzyć wszystkiego najlepszego, żeby mu się dobrze działo, żeby mu się darzyło. **Na warsztatach widać ludzi zasłuchanych w twoje słowa, całkowicie pogrążonych w śpiewie...** **Witek:** Pieśni two-

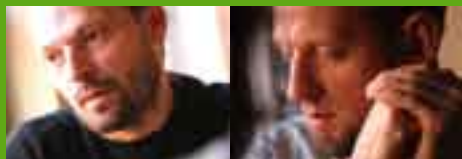
rzą pewien klimat. Można trochę przenieść się w inny czas. Ważne jest miejsce, w którym prowadzę warsztaty. W dużych miastach jest ciężko. Ludzie



wchodzą, wychodzą, wracają do swoich spraw. Zupełnie inaczej jest, kiedy robimy letnie warsztaty na wsi. Najlepiej w takim miejscu, gdzie nie działają telefony komórkowe i można zapomnieć o świecie zewnętrznym. Od rana do wieczora towarzyszą nam pieśni, muzyka. Możemy usiąść przy ognisku, żeby po prostu sobie pobyć. Poczuć naturalny rytm dnia. **Co jest najważniejsze w nauce śpiewania?** ^{Witek:} Chyba nauka poprzez bycie z uczniem – przekazywanie mu wiedzy, tak jak to się kiedyś przekazywało – takie terminowanie u mistrza ▶. Później wspólnie śpiewamy i robimy koncerty. **Gdybym chciała z grupą ludzi zająć się pieśnią archaiczną – od czego powinniśmy zacząć?** ^{Witek:} Najlepiej pójść w jakiegokolwiek wiosce w niedzielę do kościoła. Zobaczyć, czy ktoś śpiewa – poza księdzem. Mogą pomóc nam domy kultury albo radio. Można korzystać z gotowych zapisów etnomuzykologów – posłuchać ich

terminując u mistrzów

Stowarzyszenie Dom Tańca_warszawa
(rozmowa z Dariuszem Kunowskim
i Piotrem Zgorzelskim)



Opowiedzcie o swoim projekcie.

Piotr: Od lat zajmujemy się muzyką wiejską. Teraz pomyśleliśmy – może nie trzeba jeździć 100 kilometrów od Warszawy, tylko zacząć szukać bliżej. Tak powstał projekt: *Korzenie – tradycje muzyczno-taneczne naszych dziadów*, czyli „Rzuć blagę i choć potaćczyć tango na Pragę”.

Rzuć blagę?

Piotr: Blaga to tyle, co – zmyślanie obliczone na tani efekt. My zachęcamy: odrzuć to i – zamiast wymyślać bzdury – zajmij się czymś ciekawym i fajnym. Szukaniem miejskich zwyczajów muzycznych i rozmową z ludźmi, którzy je pamiętają. Uceniem się tang i fokstrotów. Wreszcie wspólną zabawą. Zaczynamy działać na Pradze i dlatego tu rozpoczęliśmy swoje poszukiwania.

Punktem wyjścia dla waszych działań jest rozmowa ze starymi ludźmi. Jak odszukujecie swoich rozmówców?

Piotr: Świetnym miejscem do spotkania są bazyry i targi staroci. W tym projekcie rozwiesiliśmy plakaty, że poszukujemy starszych osób, które pamiętają warszawskie melodie i tańce. Tak spotkaliśmy panią Marię Madej, która podeszła do nas na ulicy i powiedziała: *to mój czas – ach, jak lubiłam się bawić, kiedy byłam młoda*. Powoli wciągnęliśmy ją w projekt.

Czy łatwo zdobyć zaufanie rozmówców? Jak wyglądają te spotkania?

Piotr: Zawsze występuje element niepewności i obawy. Kim jesteśmy – czego potrzebujemy. Kiedy widzą, że to nas interesuje naprawdę – otwierają się. My chcemy szybko, łatwo i przyjemnie. Dla nich ważny jest czas. Kiedyś wiedzę zdobywało się terminując. Nie można przyjść i powiedzieć: ja się chcę nauczyć, proszę się sprężyć i pokazać nam kroki. Musimy wiedzieć, że może się tak zdarzyć, że nie od razu dostaniemy te informacje, o które nam chodziło.

Darek: Starsi ludzie oczekują partnera do rozmowy. Trzeba być przygotowanym, trzeba wiedzieć, co się działo w przeszłości, trzeba znać rejon, z którego się pochodzi. To często osoby żyjące w swoim świecie, zanurzone we własnym czasie. Trzeba być bardzo delikatnym.

Kto do was dołącza?

Piotr: Młodzi ludzie, którzy szukają wartości zapomnianych w dzisiejszym świecie. Współczesna zabawa wygląda tak, że ludzie przychodzą się pokazać. Dla nas istotne podczas zabawy jest to, żeby się spotkać, a muzyka i taniec są takim pretekstem do spotkania. Tu jest miejsce na ekspresję, spontaniczność i okazywanie sobie uczuć. Na ostatnią zabawę przyszły dzieciaki z ulicy Stalowej i do walczyków i poleczek – zaczęły tańczyć breakdance'a. Nie powiedzieliśmy: nie. Może zobaczą, że kontakt z drugim człowiekiem jest ważny, że to się liczy, a nie tylko pokaz.

Darek: Ważne jest spotkanie ludzi starszych i młodszych. Nawzajem się sobie przyglądają. Jedni przekonują się do drugich – bo widzą siebie w działaniu.

Co planujecie?

Darek: Chcielibyśmy zainicjować miejsce spotkań tu na Pradze. Kupimy prawdziwe dechy do tańczenia. Nie jako organizatorzy projektu – ale dlatego, że po prostu chcemy się bawić!



1



2

seria płytowa „Muzyka Źródeł”

– kolekcja muzyki ludowej Polskiego Radia i Ministerstwa Kultury i Sztuki jest efektem wieloletniej pracy dokumentacyjnej prowadzonej przez Radio-we Centrum Kultury Ludowej. Dzięki niej można poznać pieśni ze wszystkich regionów Polski, a także słowiańskie, białoruskie, ukraińskie...
więcej informacji: www.radio.com.pl/rckl

nagrań. Polecam serię „Muzyka Źródeł” Polskiego Radia ▶. Są też dostępne materiały wydane przez „Drewo” – grupę etnomuzykologów z Ukrainy. Warto spotkać się z jakąś kapelą, na przykład: Orkiestrą Św. Mikołaja, Kapelą ze wsi Warszawa, Drewutnią, albo poszukać organizacji, które prowadzą podobne

do nas działania, na przykład Stowarzyszenie Dom Tańca. **Kiedy warsztat jest udany?** **Witek:** Czasem ludzie nie śpiewają czysto, ale uważam warsztat za udany, bo zrobili postęp. Przyszli pozamykani i przestraszeni, a wychodzą uśmiechnięci i odważni. Bardzo lubię takie sytuacje, kiedy mogę sobie z ludźmi pośpiewać – nie tak, że ja ciągnę pieśń i jestem liderem, ale, że mam w innej osobie oparcie. Wychodzimy, równi sobie i nie słysząc mojego głosu jako wiodącego. Czy śpiewam, czy nie śpiewam – to nie ma znaczenia; oni i tak mogą to zrobić. Lubię, kiedy uczniowie rozjeżdżają się – kontaktujemy się ze sobą przez internet. Przejeżdżając przez miejscowość, w której robiłem kiedyś warsztaty – spotykam się z nimi. Idziemy razem do knajpki i śpiewamy. Czuję, że nie robię tego jednorazowo, że to trwa, że ma kontynuację. Wtedy uważam, że to są warsztaty udane.

▶ Fundacja OVO dla Kultury i Edukacji, ul. Poniatowskiego 15/7, 50-326 Wrocław
tel.: (0 71) 792 68 68, e-mail: fundacjaovo@tlen.pl, www.ovo.prv.pl



ę-pomysł: KILKA INSPIRACJI Z MUZYKĄ W TLE

Muzyka jest dla nas drogą do nauki rytmu i wrażliwości. Do prowadzenia warsztatów stricte muzycznych zapraszamy naszych przyjaciół (patrz ballada o Szydłowcu str. 50), ale sami wykorzystujemy muzykę w pracy za pomocą filmu, fotografii czy teatru. Muzyka uczy wrażliwości i pozwala poczuć rytm, ważny zarówno w filmie jak i w teatrze.

Kilka pomysłów:

Muzyka + obraz = slajdowisko. Wszystkim projektom, w których wykorzystujemy fotografię, towarzyszą pokazy – slajdowiska. Puszczamy z rzutnika wybór zdjęć powstałych podczas warsztatów. Wspólnie z dziećmiakami dobieramy zdjęcia i zastanawiamy się nad muzyką. Bez niej nasze pokazy nie miałyby tak dużej mocy. Eksperymentujemy. Czasami świetne efekty daje zestawienie obrazu i muzyki, która z pozoru zupełnie do nich nie pasuje. Na przykład, puściliśmy zdjęcia z polskiej wsi, a do tego amerykański rock, albo zdjęcia z wakacyjnego pleneru zderzamy z przedwojennymi piosenkami. Każde zestawienie budzi inne wrażenia i wywołuje inne emocje.



1



2

Muzyka + film = teledysk. Zadaniem filmowym, które często proponujemy – jest teledysk. „Będziemy robić teledysk” to hasło, które działa jak magnes. Teledysk to formuła otwarta na wyobraźnię, delikatna materia, która daje świetną szkołę wycucia rytmu, tempa i klimatu. Tutaj znowu warto łączyć konwencje. Wybrać muzykę, której słuchają młodzi, albo wręcz przeciwnie – zaproponować im coś zupełnie przez nich nieznanego. Wspólna praca nad teledyskiem pozwala w zasadzie przejść przez wszystkie fazy powstawania dzieła filmowego. Jest też świetną szkołą montażu – to tam powstaje cały film.



3



4

Muzyka + teatr – czyli dzieci lubią Arvo Pärta. Przygotowując warsztaty w Kruszyńcu planowaliśmy wprowadzić dzieci w teatr. Zaproponowaliśmy im jednak dużo innych atrakcji: warsztaty filmowe, fotograficzne i internetowe i okazało się, że na warsztat teatralny nie chce przyjść nikt. Najwięcej oczywiście było chętnych na warsztat internetowy. Dzieciaki nie mieściły się w sali i wtedy wpadliśmy na pomysł, żeby uciec się do małego podstępku. Mieliśmy po prostu czekać na warsztat internetowy, a w tym czasie puściliśmy dzieciom muzykę Arvo Pärta. Było trochę zamieszania, ale po chwili zapanowała cisza. Powoli wciągnęliśmy dzieci w teatr. Improvizowaliśmy, robiliśmy etiudy i to wszystko do muzyki Arvo Pärta! Po tygodniu warsztatów dzieci same, nawet podczas innych zajęć włączali sobie tę płytę – polubiły wydawałoby się arcytrudną muzykę współczesnego kompozytora.



5



6

Muzyka + wyobraźnia = słowo. Podczas projektu „Ballada o Szydłowcu” (patrz też str. 90) prowadziliśmy warsztaty dziennikarskie. Mierzyliśmy się z trudną sztuką słowa. Zbieraliśmy opowieści, pisaliśmy reportaże. Wszystko, co robiliśmy, przybliżało nas do śladów dawnej obecności Żydów w Szydłowcu. Kiedyś zabrakło nam pomysłów na tytuł dla jednego z tekstów. Włączyliśmy muzykę – stare żydowskie pieśni. Zamknęliśmy oczy. Podczas słuchania przenieśliśmy się w inny czas. Zbudziliśmy się z pięknymi tytułami dla naszych tekstów.



7



8

SŁOWO

Słowo można powiedzieć, słowo można przeczytać, słowo można napisać.
Żeby zamknąć świat w słowie, trzeba czasem wielu poszukiwań i zmagani.
Jeśli się uda to słowa sprawiają, że nasze myśli trafiają do innych ludzi.

74 / 89



TEATR OD ZAWSZE

Amatorski Teatr Kameralny przy Bibliotece_kliczków mały
(rozmowa z Marianną Czyżak i ks. Krzysztofem Bednarzem)

78 / 79



BIBLIOTEKA NA KÓŁKACH

Centrum Kultury_rogóźno

80 / 81



SZTUKA OPowieści

Stowarzyszenie Grupa Studnia O._warszawa
(rozmowa z Małgorzatą Litwinowicz)

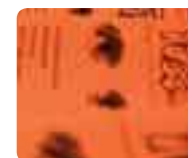
82 / 83



DZIECI CIOCI MARYLKI

młodzi o z Młodzieżowym Teatrze Kameralnym
(rozmowa z Marzeną i Karoliną)

86 / 87



SŁOWO OD SIEBIE

Gazetka Młodzieżowa „Pisemko”_Tomaszów Lubelski
(rozmowa z Mateuszem Piotrowskim)

90 / 91



ę-pomysł: MAŁY REPORTER

TEATR OD ZAWSZE

Amatorski Teatr Kameralny przy Bibliotece_kliczków mały

rozmowa z Marianną Czyżak i ks. Krzysztofem Bednarzem

**DOM
STRAŻAKA**
W KLICZKOWIE MAŁYM



Marianna: **Wszyscy tu coś robią. Każdy chce się wykazać; nikt nie chce być gorszy. W każdym domu jest jakiś aktor.**

Czym Kliczków różni się od innych miejscowości? Ks. Krzysztof: Kliczków jest położony daleko od dużych miast. Ludzie są tutaj bardziej otwarci na siebie. Szukają sposobności, żeby pokazać swoją aktywność. Wzajemne zaangażowanie stwarza wspólną przestrzeń. Kliczków jest pięknie położony. Wspaniała jest tutaj jesień, wiosna, już nie mówiąc o zimie. Gotowy scenariusz do „Królowej Śniegu”. Ośnieżone lipy na tle czarnego kościoła tworzą prawdziwe arcydzieło. **Od kilkunastu lat w Kliczkowie Małym działa teatr. Na wasze spektakle przychodzi cała wieś. Jak to się stało, że teatr w Kliczkowie robi taką furorę?**

Marianna: Teatr w naszej wsi jest od dawna, istniał tu od czasów powojennych. Czasem swoje działania trochę zawiesza, a później znów pojawia się ktoś, kto chce go ciągnąć dalej. W teatrze grała babcia, później grały jej dzieci,



Marianna



Ksiądz Krzysztof



1



2

a dziś grają wnukowie i dlatego dorośli nie zabraniają młodym przychodzić na próby. W niektórych domach rodzice wręcz pilnują chodzenia na próby. Są dumni z tego, że ich dzieci grają. Motorem napędowym są działania straży pożarnej i zespół obrzędowy Kliczkowianki, biblioteka ▶ i Teatr Młodzieżowy. Wszyscy tu coś robią. Każdy chce się wykazać; nikt nie chce być gorszy. W każdym domu jest jakiś aktor. *Jest tyle wsi, w których ludzie siedzą*

biblioteka na kółkach Centrum Kultury_rogóżno

W okolicach Rogoźna już od kilku lat latem wędruje biblioteka na kółkach. Do wsi, w których nie ma biblioteki, domu kultury, szkoły, a nawet najmniejszej świetlicy, docierają książki. Na bibliotekę na kółkach, a najbardziej na bajki, czekają przede wszystkim dzieci. Nikt w wakacje nie czyta przecież lektur szkolnych – ale bajki to co innego. Na pomysł wędrującej biblioteki wpadła Dorota Mąderek – dyrektor Rogozińskiego Centrum Kultury. Kilka lat temu podczas wizyty w zaprzyjaźnionym z Rogoźnem duńskim miasteczku – zobaczyła bibliobusy. *Pomyślałam – opowiada – a gdyby tak wyruszyć z Rogoźna z koszem książek do okolicznych wsi? Koszyk zamieniliśmy na bus – i wcieliśmy pomysł w życie.* Od kilku lat latem jeżdżą po wsiach. W każdej miejscowości (w tym roku było ich 12) bus zatrzymuje się raz w tygodniu – tak, żeby czytelnicy zdążyli przeczytać książki i mogli pożyczyć coś nowego. Na początku dla zachęty panie z biblioteki czytały dzieciom bajki. *Teraz nie musimy już ich wyciągać – dzieciaki same wypatrują busa z książkami. Najpierw ludzie niechętnie podchodzili do projektu, trudno było zaangażować w akcję rodziców. W tym roku między sołtysami powstała prawdziwa rywalizacja – dopytywali się: kiedy wreszcie przyjedziecie do nas...*

Jaki jest przepis na bibliotekę na kółkach? Oczywiście potrzebne są pieniądze na przejazdy – opowiada pani Dorota. Najważniejsi jednak – jak zawsze – są ludzie. *Dzieci instynktownie wyczuwają, kto kocha książki i dzieci* – dodaje. Z wakacyjnej biblioteki na kółkach wypączkowały kolejne pomysły. Latem w kilku miejscowościach grupa z Rogoźna zorganizowała zajęcia plastyczne i teatralne, w jednej z nich powstanie świetlica. A biblioteka? *Będzie jeździć dalej* – obiecuje pani Dorota.

▶ Rogozińskie Centrum Kultury,
Pl. K. Marcinkowskiego 1, 64-610 Rogoźno
tel.: (0 67) 261 80 78, e-mail: rck@wp.pl



1



2



3



4



5

w domach i nie robią nic. Na czym polega specyfika Kliczkowa? Ks. Krzysztof: Ważnym fundamentem jest u nas tradycja. Weźmy na przykład Kliczkowianki. Starsze panie wychodzą na scenę: snują opowieści i śpiewają. Młodzi ludzie widzą, że tak można. Na zabawach są i młodzi i dorośli. Lubią bawić się razem i mają z tego frajdę. Na pewno potrzebni są rodzice. Jeśli w domu na coś się pozwala, to młody człowiek może wyjść na zewnątrz i robić coś więcej. Może być tysiąc liderów, ale jeśli nie ma akceptacji w domu – i mówi się: *a po co ci to, a gdzie będziesz łaził* – to nic nie da się zrobić. Jeśli natomiast jest przekaz tradycji i opowiadanie młodym ludziom o tym, że *za naszych czasów*

sztuka opowieści

Stowarzyszenie „Grupa Studnia O.”_warszawa
(rozmowa z Małgorzatą Litwinowicz)



Jak zostaliście opowiadaczami?

Małgorzata: Spotykaliśmy się razem, żeby śpiewać pieśni, graliśmy w artystyczną koszykówkę, robiliśmy wyprawy rowerowe po wsiach. Myśleliśmy o tym, że chcielibyśmy być opowiadaczami. Nie wiedzieliśmy, że w wielu krajach, na przykład we Francji i Kanadzie istnieje taka dziedzina jak „storytelling” i taki zawód jak opowiadacz. Klika lat temu zorganizowaliśmy sesję poświęconą wątkom zła w muzyce. Wtedy narodziła się bliska nam do dziś formuła – spotkania przy stole. Spotkali się muzycy i naukowcy – światy, które w codziennym życiu stykają się bardzo rzadko. Chcieliśmy, żeby się na siebie otworzyły. Zrozumieliśmy, że opowiadanie historii jest taką formułą, w której ludzie mogą się do siebie zbliżyć.

Jakie historie opowiadacie?

Małgorzata: To mogą być różne historie: takie, które nam się przydarzyły, albo historie z książek, o których myślimy, że mogłyby nam się przydarzyć. Organizujemy spotkania w szkołach i przedszkolach, gdzie przy dźwiękach oryginalnego instrumentu opowiadamy baśnie Andersena. Przez długi czas zajmowaliśmy się baśniami z tysiąca i jednej nocy; nie tylko ich lekturą, ale też rozpoznawaniem świata, o którym mówią, jego historycznego zaplecza. Nasze spotkania oprócz waloru artystycznego mają także walor edukacyjny.

Spotkania to także zaproszenie do wspólnego opowiadania historii.

Małgorzata: Każdy człowiek ma taką potrzebę, żeby opowiedzieć o swoim życiu. Historie przydarzają się przecież wszystkim z nas. Warto je opowiadać nie tylko jako anegdoty z życia, ale też jako opowieści, które mają wymiar intersubiektywny, są zrozumiałe przez innych ludzi i oświetlają im ich własne życie. Bardzo

dużo pracujemy z historiami osobistymi. Traktujemy je jako punkt wyjścia do budowania większych opowieści, spektakli i baśni.

Jak udaje wam się zachęcić ludzi do tego, żeby usiedli przy stole i słuchali opowieści...

Małgorzata: Często mówi się o opowiadaczach, że są dziećmi Chronosa, że mają władzę nad czasem – mogą go zatrzymywać. Staramy się tworzyć sytuacje, które są wyjęte z miejskiego biegu. Działamy nie tylko przez uszy, ale przez wszystkie zmysły: zapach, dotyk, muzykę. Ciągniemy ze sobą mały namiot opowieści. Zabieramy materiały, poduszki, budujemy „gniazdo”. Przy opowieściach wschodnich myjemy dłonie różaną wodą, albo prosimy ludzi, żeby zdjęli buty i usiedli na dywanie. To są takie drobne działania, które służą temu, żeby ludzie czuli się dobrze. Tworzymy otwartą sytuację i nie wyciągamy nikogo na siłę do opowiadania.

Po czym poznajecie, że spotkanie było udane?

Małgorzata: Miarą tego, że spotkanie się udało, nie jest to, że ludzie biją brawo. Zresztą często staramy się zrobić coś takiego, żeby tę sytuację jakoś rozpuścić, żeby nie było elementu końca. Miarą sukcesu jest to, że czas został pokonany, że ludzie nie idą do domu, że zostają, że chcą z nami rozmawiać i – co jest najbardziej fantastyczne, że zaczynają rozmawiać ze sobą.

Jeśli chciałabym zostać opowiadaczem – czy potrzebne są jakieś specjalne umiejętności?

Małgorzata: To jest bardzo demokratyczna sztuka. Odwołuje się do umiejętności, którą każdy z nas ma – umiejętności opowiadania. Tym, co podejmujemy świadomie, jest budowanie sytuacji sprzyjającej opowiadaniu. W sztuce opowiadania trzeba umieć snuć historie, ale też słuchać. Dawać sobie nawzajem przestrzeń.

Od czego warto zacząć?

Małgorzata: Na przykład od opowiadania bajek dla dzieci. To jest świetny trening. Dzieci są dobrymi słuchaczami nie tylko dlatego, że lubią słuchać bajek, ale też dlatego, że są bezlitosną publicznością. Wyczuwają fałsz, niepewność czy znużenie. Nie można dzieciom opowiedzieć takiej historii, która nudzi nas samych. Można czerpać ze wszystkich bajek świata. W wyborze opowieści najlepszy jest zawsze klucz osobisty – opowiadam to, co mnie interesuje. Wtedy opowiadanie działa.



1



2



3



4



5

siadaliśmy razem, że był teatr, że razem śpiewaliśmy i organizowaliśmy sobie majówki – oni słysząc to zapalają się i powtarzają: *słuchajcie, a może i my byśmy coś zrobili...* **I właśnie wtedy potrzeba lidera, który postawi kropkę nad „i”.** Na przykład taka Marinna, czyli ciocia Marylka? **Ks. Krzysztof:** Tak. Tutaj nie można się delektować wystawami sklepów ani listą najnowszych filmów w kinie. Jeżeli lider wchodzi i pokazuje, że można inaczej popatrzeć na słońce, na krowę, że można fajnie coś zrobić i pokazać sztukę – to nagle młody człowiek myśli tak: *nie będę na nowych filmach, ale mogę zatrzymać piękno na swój sposób.* Lider ma to wielkie zadanie: zatrzymać w pędzie współczesności tę lokomotywę, otworzyć okienko i pokazać: *zobacz, jakie piękne drzewo.* **Marianna:** To, że powstał teatr, to zasługa ludzi, którzy przychodzą do biblioteki. Może też tego, że wszyscy tu jesteśmy bardzo podobnie sytuowani. Nie ma ani bogatszych ani biedniejszych. Wszystkim tak średnio się żyje. I to też nas integruje. Pozwala razem działać społecznie. **Wczoraj była premiera nowego spektaklu...** **Marianna:** Tak. W sobotę przed premierą mieliśmy wszyscy poczucie, że to będzie kłapa. Zmobilizowaliśmy się i spróbowaliśmy jeszcze raz. W niedzielę od rana wszyscy pobiegli do kościoła, żeby oddać się w opiekę panu Bogu, żeby wszystko było dobrze. Za każdym razem wydaje mi się, że nie dotrwam do premiery. A później emocje pomału opadają. Uspokajam się, kiedy widzę, że opanowali



dzieci cioci Marylki _ Marzena i Karolina opowiadają o swoim teatrze

Jaki jest Kliczków?

Marzena: To bardzo fajna miejscowość, w której dużo się dzieje. Nie nudzi nam się tutaj.

Karolina: Od dziecka gramy w teatrze. Wciągnęła nas do niego Marianna Czyżak, czyli nasza ciocia Marylka. Co roku, latem przygotowujemy spektakl. Na premierę w ostatnią niedzielę wakacji przychodzi cała wieś.

Jak wpadliście na pomysł realizacji projektu?

Marzena: W zeszłym roku wzięliśmy udział w warsztatach „Inspiracja-Aktywacja”. Tam dowiedziałyśmy się, że możemy zrealizować swój projekt i starać się zdobyć na niego dotację z Programu MŁODZIEŻ.

Karolina: Ja nie byłam na tym szkoleniu i kiedy one wróciły do domu, zupełnie nie rozumiałam, o co chodzi. Jaki projekt? To był dla większości zupełny kosmos. Po tygodniu przesiedzianym w bibliotece, zastanawianiu się, wpadliśmy na pomysł, że chcemy zrobić coroczne przedstawienie, ale może uda nam się też wciągnąć do teatru młodsze dzieciaki.

Co było dalej?

Karolina: Napisałyśmy projekt, złożyłyśmy wniosek i czekaliśmy na wyniki. Codziennie biegłam ze szkoły do domu – sprawdzić pocztę. I udało się. Od razu wpadłam do biblioteki: Jest super, mamy pieniądze!

Od czego zaczęliście działania?

Karolina: Przebiegliśmy całą wieś, żeby zaprosić każde dziecko na warsztaty. Przez całe wakacje bawiliśmy się w teatr. Robiliśmy konkursy dla dzieci, uczyliśmy je nowych piosenek, przebieraliśmy się za wymarzone postaci. Nie ma dziecka, które nie uczestniczy w teatrze. Jak jadę rano na rowerze do sklepu, to widzę jak już czekają przed biblioteką. Śmieją się i krzyczą: *ja dziś gram w teatrze.*

Jak spędziliście lato?

Karolina: W ciągu dnia bawiliśmy się z dziećmi, a wieczory spędzaliśmy na próbach. Wystawiliśmy „Ciotkę Karola” – klasykę angielskiej komedii. W Kliczkowie ludzie nie mają możliwości, żeby gdzieś wyjechać, a teatr to dla nich odskocznia od życia i pracy. Gramy komedie, żeby ludzi poczuł się lepiej w szarym świecie. Najważniejszy dzień to premiera. Było trochę nerwów, ale już po pierwszym akcie wiedzieliśmy, że widzom podoba się, że przedstawienie jest trafione. Po drugim też. Trzeci Akt – to można powiedzieć była prawdziwa bajka.

A po spektaklu...

Marzena: Wspólnie świętowaliśmy. W końcu Kliczków to Kliczków – ma swój urok. Jak do tego jeszcze dochodzą nasze chęci, żeby coś zrobić, to jest dobrze. Biblioteka przybliży wszystkich do siebie.



1



2



3



4



5



6



7



8



9



10

stres, że zaczynają grać. Pierwsze pięć minut to nie jest jeszcze gra. Nawet, kiedy sufler im podpowiada, to oni tego nie słyszą. Później są coraz lepsi i wtedy już wiadomo, że będzie dobrze. Pierwsze dziesięć minut na scenie jest najgorsze. [Skąd biorą się wasi aktorzy?](#) Marianna: Udział w teatrze proponujemy tym, którzy przychodzą do biblioteki. Czasem robimy mały casting. W zasadzie każdy ma szansę zagrania. Przygotowujemy spektakle na przeglądy i konkursy. Zaczynamy od zerówki albo pierwszej klasy i później młodzi grają całe lata. Niektórzy mają już teraz swoje dzieci. [Wasz teatr to teatr](#)



1



2



3



4



5



6



7



8



9

oparty na słowie – bardzo tradycyjny. Dlaczego właśnie taki? Jak dobierać repertuar? Marianna: Nie możemy zrobić tutaj czegoś, co będzie trudne dla widza. Szukamy sztuk czytelnych. Dlatego zawsze gramy komedie: „Grube ryby” Bałuckiego, „Humoreski” Lachowicza, „Ożenek” Gogola. Szukamy gotowych scenariuszy. Ta forma, którą wybraliśmy, sprawdza się, publiczność bawi się wspaniale. Zawsze mamy komplet widzów. Każdego roku mówimy sobie – to już ostatni spektakl. A później okazuje się, że robimy kolejny i kolejny... **Jak pracujecie nad inscenizacją?** Marianna: Kiedy mamy już gotowy scenariusz, zabieram się do cięcia tekstu. Zamykam się na klucz, skupiam się maksymalnie i w dwa dni – obcinam tekst i tworzę własny scenariusz. Potem zaczynamy próby. Mówię, kogo widziałabym w tej roli – na tyle dobrze znam ich charakter, że udaje mi się trafić. Oczywiście w trakcie prób wyrzucamy pewne rzeczy, dodajemy. Czasem ktoś mówi, że mu czegoś brakuje. Każdy może dodać słowo od siebie ►, które pasuje do jego charakteru. Największy

słowo od siebie

Młodzieżowa Gazetka „Pisemko” _Tomaszów Lubelski (rozmowa z Mateuszem Piotrowskim)



Dlaczego założyliście „Pisemko”?

Gazety szkolne są zwykle nudne i cenzurowane. Dlatego postanowiliśmy założyć własną, „podziemną” gazetkę. Piszemy o wszystkim. Jest tylko jeden warunek – musi być ciekawie. Rozmawialiśmy z Wszechpolakiem, Magdaleną Środą, z chłopakami, którzy organizują w naszym mieście nielegalne wyścigi motocyklowe i z byłym bramkarzem AS Romy, który postanowił zamieszkać w Tomaszowie...

Ostatnio postanowiliście zarazić dziennikarstwem swoich młodszych kolegów.

Chcemy przekazać „Pisemko” młodszy i dlatego zorganizowaliśmy warsztaty dziennikarskie pod hasłem: „Wolna gazeta dla wolnych ludzi”. Do Tomaszowa przyjechali Andrzej Stasiuk, Rafał Romanowski – dziennikarz „Gazety Wyborczej”, Magda Szczypel – dziennikarka i socjolog, Andrzej Stechnij – poeta i felietonista oraz Zofia Sawecka – dziennikarka „Dziennika Wschodniego”. Dyskutowaliśmy, kłóciliśmy się i uczyliśmy się jak dobrze pisać. Pani Sawecka radziła nam, jak znaleźć dobry temat w małym miasteczku – *Trzeba patrzeć na swoje miasto jak na obce, egzotyczne miejsce. Odkrywać je i poznawać. Zachowywać się trochę jak ktoś, kto pierwszy raz przyjechał do Tomaszowa.* Z panem Stechnijem uczyliśmy się pisać felieton i łączyć poezję z publicystyką. Z Magdą Szczypel pisaliśmy wywiady, a Rafał Romanowski pokazał nam, jak skonstruować przyciągający uwagę lid ►. Odwiedziliśmy też redakcję „Tygodnika Powszechnego” i krakowskiej „Gazety

Wyborczej”. Rozmawialiśmy z redaktorami, dziennikarzami, grafikami, fotografami, korektorami i informatykami.

Jak zorganizować udane warsztaty dziennikarskie?

Po pierwsze, dziennikarze to strasznie zajęci ludzie. Jeśli organizuje się warsztaty z ich udziałem, trzeba być gotowym na błyskawiczną zmianę terminu. Po drugie, nie trzeba się bać, że jeśli zaprosimy kogoś sławnego, to na pewno odmówi. Warto ciekawie zatytułować mejla, w którym prosimy „sławną osobę” o przyjazd na nasze warsztaty. W mejlu do Andrzeja Stasiuka napisałem – *Wczoraj pan Andrzej dostał NIKE (gratulacje!), więc wszyscy przekonywali mnie, że nie będzie miał czasu na przeczytanie tego mejla. Wszyscy przekonywali mnie, że na pewno nie przyjedzie do małego miasteczka przy ukraińskiej granicy. Wszyscy przekonywali mnie, że to się nie uda. I właśnie dlatego postanowiłem napisać.* Pan Stasiuk na pytanie, dlaczego przyjechał do Tomaszowa, odpowiedział: *Przyjechałem ze złości przeciw bezsensownej opinii, że jakaś nagroda literacka może człowieka zmienić. No i jestem.* Po trzecie, nie można zapominać o promocji warsztatów. My wysłaliśmy imienne zaproszenia do osób, które są aktywne, działają w szkolnych gazetkach i kołach. Wpadliśmy też na pomysł, żeby nagrać dźwięki promujący warsztaty.

Czego nauczyliście się podczas warsztatów?

Przede wszystkim, że wydawanie gazetki to dosyć czasochłonna robota – trzeba co miesiąc znaleźć ciekawy temat, napisać artykuł, złożyć gazetkę, załatwić wszystko z drukarzem, rozprzedać pismo po mieście itd.. Mi jednak najbardziej weszło do głowy zdanie pana Andrzeja Stasiuka: *Piszesz dla siebie i to jest podstawa wyznaczająca granice pewnej uczciwości. Piszesz tekst, którego nie ma na świecie, którego nie znalazłeś, a który chciałbyś mieć, chciałbyś przeczytać.*

► lid (z ang. lead – wprowadzenie). Wstęp do artykułu zawierający esencję tekstu. Często drukowany pogrubioną czcionką.



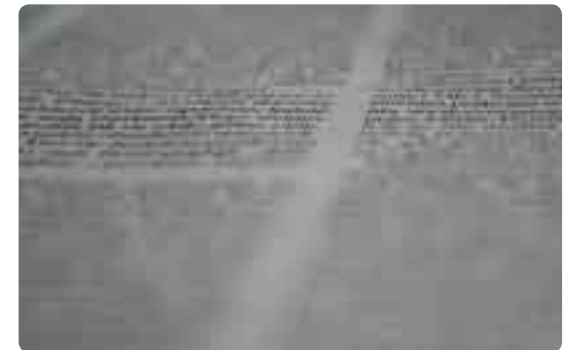
1



2



3



4



5



6

problem – to namówić chłopców, żeby zechcieli zagrać. Oczywiście najtrudniejsze jest zapamiętanie tekstu. Dlatego mamy suflera. Często jest z tym wiele zabawy. Nauczyliśmy się, że trzeba dobrze wykorzystać czas prób. Z roku na rok jesteśmy coraz bardziej sprawni. Wcześniej mamy gotową scenografię i kostiumy. Dochodzimy do perfekcji. [Jak powstaje scenografia i kostiumy?](#)

Marianna: Przeszukujemy szafy. Przez tyle lat trwania projektu już trochę rzeczy nagromadziliśmy. Kupujemy w sklepach z używaną odzieżą. Jak czegoś potrzeba, to sami szyjemy – ręcznie, bo nie mamy maszyny. [Skąd czerpicie inspirację?](#) **Marianna:** Każde ferie wykorzystujemy na zabawy teatralne: jeździmy na przeglądy i kursy. Wtedy podłapujemy pomysły. Świetną nauką są też dla nas konkursy. Podpatrujemy, jak robią inni, i myślimy – może też tak spróbujemy. [Kurtyna opada... spektakl się kończy...](#) **Marianna:** Po spektaklu robimy poczęstunek dla całej wsi. Zapraszamy wszystkich, którzy nam pomagają. Przyjmujemy gratulacje. Później świętujemy, tańczymy do północy. Tego się nie zapomina. Pierwsze dni już po spektaklu, kiedy wszystko chowamy i porządkujemy, są okropne. Wtedy naprawdę czujemy się jak po pogrzebie. Przecież wszystkie letnie wieczory spędziliśmy na próbach! Nagroda jednak jest wielka, jest nią – prawdziwa satysfakcja.

► Młodzieżowy Teatr Kameralny, 98-282 Kliczków Mały, Filia Gminnej Biblioteki Publicznej
tel.: (0 43) 820 38 93, e-mail: fbkliczkow@wp.pl



1



2



3



4



5

ę-pomysł: MAŁY REPORTER

Warsztaty dziennikarskie są jedną z propozycji, które zawsze staramy się dawać młodym ludziom podczas naszych projektów. Zawsze znajdzie się grupa „intelektualistów”, którzy na takie warsztaty przybiegną. Warsztat dziennikarski w naszym wydaniu jest tak naprawdę bliższy warsztatowi reportera. Podobnie jak w warsztatach filmowych czy fotograficznych skupiamy się na rzeczywistości świata, w którym spotykamy się. Spotkania mają zachęcać do penetrowania rzeczywistości i otwierają na kontakt z innymi ludźmi. Warsztaty dziennikarskie w Szydłowcu były jednym z elementów dużego projektu. Praca od początku miała przybliżyć nas do celu: poszukiwania opowieści o dawnym Szydłowcu.

Kilka pomysłów:

Konferencja prasowa. Pierwszym wyzwaniem było zebranie materiału podczas zainscenizowanej konferencji z Anką Grupińską. Każdy z uczestników na podstawie zebranych wcześniej informacji o dziennikarce musiał zadać jej kilka pytań. Po spotkaniu mieli za zadanie przygotować krótkie notki.



1

Sztuka rozmowy. Najpierw szukaliśmy pytań, które chcielibyśmy zadać ważnym dla nas ludziom. Podczas oglądania filmu Marcela Łozińskiego „Wszystko się może przytrafić” odkryliśmy, że nasze najważniejsze pytania to te same pytania, które zadaje starym ludziom 6-letni bohater. *Czy będziemy wystarczająco odważni, żeby je zadawać?* – zastanawiali się członkowie starszej grupy. *Czy uda nam się zadać tak ważne pytania naszym bohaterom, czy będą chcieli na nie odpowiadać, czy wspomnianie przeszłości nie będzie dla nich bolesne?*



2

Redakcja. Każdy uczestnik przygotował kilka tematów ze współczesnego Szydłowca i z tego przedwojennego. Jak prawdziwe kolegium redakcyjne „kupowaliśmy” jedno tematy, inne odrzucaliśmy. W zabawie pomagała nam dziennikarka „Gazety Wyborczej” w Radomiu.



3

Kim jestem. Zastanawialiśmy się nad naszymi zainteresowaniami i tym, jakie tematy w swoim pisaniu chcielibyśmy poruszać. Wspólne czytanie notek ze spotkania z Grupińską – odkryło prawdę, że każdy opisał je zupełnie inaczej, dostrzegł inne problemy. *Te teksty mówią nie jaka jest Anka, ale jacy my jesteśmy* – powiedział Jacek. Ta refleksja stała się punktem wyjścia do omówienia kwestii stylu i gatunków dziennikarskich.



4

Spotkania. Młodzi ludzie wyruszyli „w teren” szukać swoich rozmówców już dobrze przygotowani. Wspólnie zastanawialiśmy się nad pytaniami. Dużo rozmawialiśmy po każdym spotkaniu. W trakcie takich spotkań trzeba koniecznie być przygotowanym na trudne i bolesne tematy, które mogą się pojawić.



5

Opowieści. Każdy z młodych reporterów zebrał kilka opowieści. Wspólnie pracowaliśmy nad ich zredagowaniem – zostawiając jednak autorom jak największą swobodę. Opowieści wraz ze zdjęciami autorów wydrukowaliśmy na dużych tablicach, które trafiły na wystawę na szydłowieckim rynku.



6



7

Opowieść Eweliny.

Mam na imię Ewelina. Lubię konie, psy i chomiki. Lubię zbierać kwiaty i rzucać je na wodę. Pani Maria Tomczyk opowiedziała mi pewną historię. Rodzice pani Marii mieli znajomych Żydów. Ukrywali się w Szydłowcu i rodzinie pani Marii oddali pieska, a właściwie suczkę – ratlerka, nazywała się Pikuś. Była figlarna i łaciata i tak ją rozpieszczano, że piła herbatę z filiżanki! Pewnego dnia uciekła. Pani Maria ze swoją kuzynką szły ulicą Ogrodową i usłyszały jej szczekanie. Okazało się, że suczka jest przed domem, w którym ukrywali się jej poprzedni właściciele. Po pewnym czasie Pikuś wrócił. Rodziny już nie było. Tego ratlerka zabił samochód. Rodzina pani Marii bardzo optakiwała jej śmierć.

OBRAZ

Żeby stworzyć obraz, nie trzeba być artystą. Potrzebna jest tylko odwaga, by zobaczyć świat po swojemu.
Nie trzeba też wyruszać w daleką podróż. Obrazy można znaleźć za płotem.
Przydać się może aparat fotograficzny, ale wystarczy kawałek sznurka i skrawek papieru.

94 / 111



WYJDĘ W PLENER I ZROBIĘ KILKA ZDJĘĆ
Grupa Rozrywkowa Młodzież_krzaki
(rozmowa z Mateuszem Koniecznym)

98 / 99



MOJE MIEJSCE
Nieależna Grupa Artystyczna_sejny

100 / 101



CAMERA OBSCURA
Stowarzyszenie Cieszyńskiej Młodzieży Twórczej_cieszyn

102 / 103



ZABAWA
Bielskie Stowarzyszenie Artystyczne Teatr Grodzki_bielsko-biała
(rozmowa z Marią Schejbal)

104 / 105



ŚWIATELKO
uczestnicy o pracy nad „Orfeuszem i Eurydyką”
(rozmowa z Natalią, Damianem i Iwoną)

106 / 107



UCHWYCIĆ EMOCJE
Nieformalne Towarzystwo (Re)Animacji Kultury_sieradz

108 / 109



POZA RAMY
Wielopłaszczyznowy Ośrodek Rozwoju Przez Działania Twórcze
„Aletheia”_kraków

112 / 115



ę-pomysł: FOTOGRAFIA I FILM

WYJDĘ W PLENER I ZROBIĘ KILKA ZDJĘĆ

Grupa Rozrywkowa Młodzież _krzaki

rozmowa z Mateuszem Koniecznym



Mateusz: **Fotografia ma w sobie „to coś”, jest w niej magia.**

Czy wiesz, że jesteś najmłodszym animatorem kultury opisanym w tej książce?! Jak myślisz – animator – kto to taki? **Mateusz:** Jest mi naprawdę miło. Słyszałem, że jestem jednym z najmłodszych animatorów kultury, z którymi się zetknęliście. Animator to taka osoba, która ma wiele pomysłów i chce wcielić je w życie; ma zamiar zrobić coś innego niż wszyscy. Kiedy zacząłem realizować projekty, moje plany na przyszłość uległy zmianie. Na samym początku chciałem zostać nauczycielem, ale później doszedłem do wniosku, że może w przyszłości będę pracował z młodzieżą w inny sposób. Być może założę własną organizację, która będzie pomagała młodym ludziom realizować ich pomysły. Ale oczywiście to wszystko może się jeszcze zmienić. **Jak to się stało, że fotografia pojawiła się w twoim życiu?** **Mateusz:** Pierwszy raz z fotografią zetknąłem się podczas warsztatów organizowanych w Brzeźniu. Nie wiedziałem, że robienie zdjęć może okazać się takie ciekawe. Przez rok poznawałem tajniki fotografii. Robiłem zdjęcia. W końcu postanowiłem bliżej zająć się fotografią. **Twoi rówieśnicy często lubią uczyć się nowych rzeczy, ale nie przychodzi im do głowy, żeby wciągać w to innych. Skąd pomysł, żeby realizować warsztaty?** **Mateusz:** Pomysł narodził się, kiedy brałem udział w warsztatach w ramach programu „aby – europejski film, fotografia i teatr na wsi”, który Towarzystwo „ę” realizowało w naszej wsi. Wtedy dowiedziałem się, że istnieją instytucje, które prowadzą programy dla młodzieży. Postanowiłem spróbować swoich sił. Napisałem pierwszy projekt „Wakacje w Krzakach”. Było super – dostaliśmy pierwszą dotację. Kiedy program zbliżał się do końca, zastanawiałem się już nad nowym pomysłem. Napisałem kolejny



1



Mateusz



2

wniosek „*Foto Krzaki – na polanie i w remizie*”, tym razem projekt dotyczył warsztatów fotograficznych i plastycznych. Dostaliśmy dotację z Programu MŁODZIEŻ. Świetnie się bawiliśmy. Organizowaliśmy spotkania, warsztaty i wystawy. **Dlaczego zajmujecie się fotografią?** Mateusz: Fotografia ma w sobie „to coś”, jest w niej magia ▶[100/101]. Kiedy widzisz aparat, nasuwa się od razu myśl „wyjdę w plener i zrobię kilka zdjęć”. I młodsi i starsi lubią fotografować. Mogą w ten sposób uwiecznić ważną chwilę, która wydarzyła się w ich życiu. Dla mnie prawie każdy moment jest ważny; gdy tylko nadarzy się

okazja, biorę aparat do ręki i robię zdjęcia. Podobnie jest z innymi osobami. **Co jest tematem waszych zdjęć?** Mateusz: Zwykle pomysły rodzą się w trakcie realizacji przedsięwzięcia. Wybieramy tematy, które są nam bliskie i dotyczą naszego życia: „Moje miejsce ▶”, „Moja rodzina”, a czasem zabawne, na przykład: „Wakacje w kosmosie”. **Jak to się stało, że napisaliście projekt?** Mateusz: Postanowiliśmy coś zmienić w swojej wsi. Przez kilka lat nudziliśmy się. Odczasu do czasu strażacy organizowali jakąś potańcówkę lub festyn, ale tego było za mało. Nie mogliśmy sami się sprawdzić. Wreszcie to zmieniliśmy: od 2004 roku spotykamy się, organizujemy zajęcia. To jest dla nas coś! **Czy trudno było zdobyć pieniądze?** Mateusz: Ze zdobyciem pieniędzy nie ma dużego kłopotu. Najtrudniejszy jest opis projektu, natomiast zaplanowanie budżetu jest jedną z łatwiejszych rzeczy. Piszemy, czego potrzebujemy, wypisujemy ceny towarów i podliczamy. Aby zdobyć dużą dotację, trzeba stworzyć dobry projekt, który zachęci jury do jego przeczytania, a następ-

moje miejsce

Grupa Związani z miejscem_sejny

Młodzi ludzie z Sejnu – polscy i litewscy gimnazjaliści – postanowili spełnić swoje marzenie. Marzenie dość nietypowe. Zapragnęli poznać kilkunastu artystów, spotkać się we wspólnej pracy i zrozumieć technikę charakterystyczną dla każdego z nich. Pomysł był prosty – pomyśleli: *chcemy zrobić kalendarz z naszymi pracami*. Jeśli kalendarz – to 12 miesięcy, a to oznacza spotkanie z dwunastoma artystami. Bożena Szroeder, która wcześniej pracowała z grupą, opowiedziała im o Programie MŁODZIEŻ. Opisałi swój pomysł – złożyli wniosek i czekali na wyniki. Udało się! Sami wymyślili tematy dwunastu spotkań. Punktem wyjścia były Sejny. *Sejny to moje miasto. Dla mnie Sejny to dom i przyjaciele, historia – opowiada Diana. Jakie były tematy naszej pracy? Czy koniec starego jest początkiem nowego?, staroobrzędowcy – religijna cisza, rodzina, stół, piec, przyjaźń, Litwa, Miłość, Moje imię, Zabawa, Cyganie, czyli wieczna wędrówka. Tematy były punktem wyjścia do wspólnej pracy i spotkania ze sztuką.* Malowali obrazy wspólnie z Leonem Tarasewiczem, Andrzejem Strumiłło i Jerzym Szrednickim, fotografowali miasteczko ze Stanisławem Wosiem, tworzyli witraże z Alfredem Wysockim, ryli linoryty – z Wiesławem Szumińskim, rysowali grafiki z Aleksandrą Jacovskytę, tworzyli niezwykłe sieci z Sigitą Blažiūnaitę, na sznureczkach mocowali laleczki wraz z Juratą Račinskaitę... Po projekcie powstała publikacja – niezwykle pamiętnik z kolejnych spotkań. Zapis obaw, fascynacji, pięknych i ulotnych chwil.

▶ Niezależna Grupa Artystyczna
e-mail: zwiazanizmiejscem@autograf.pl
www.zwiazanizmiejscem.pogranicze.sejny.pl



2



3



1



1-3 MOJE MIEJSCE

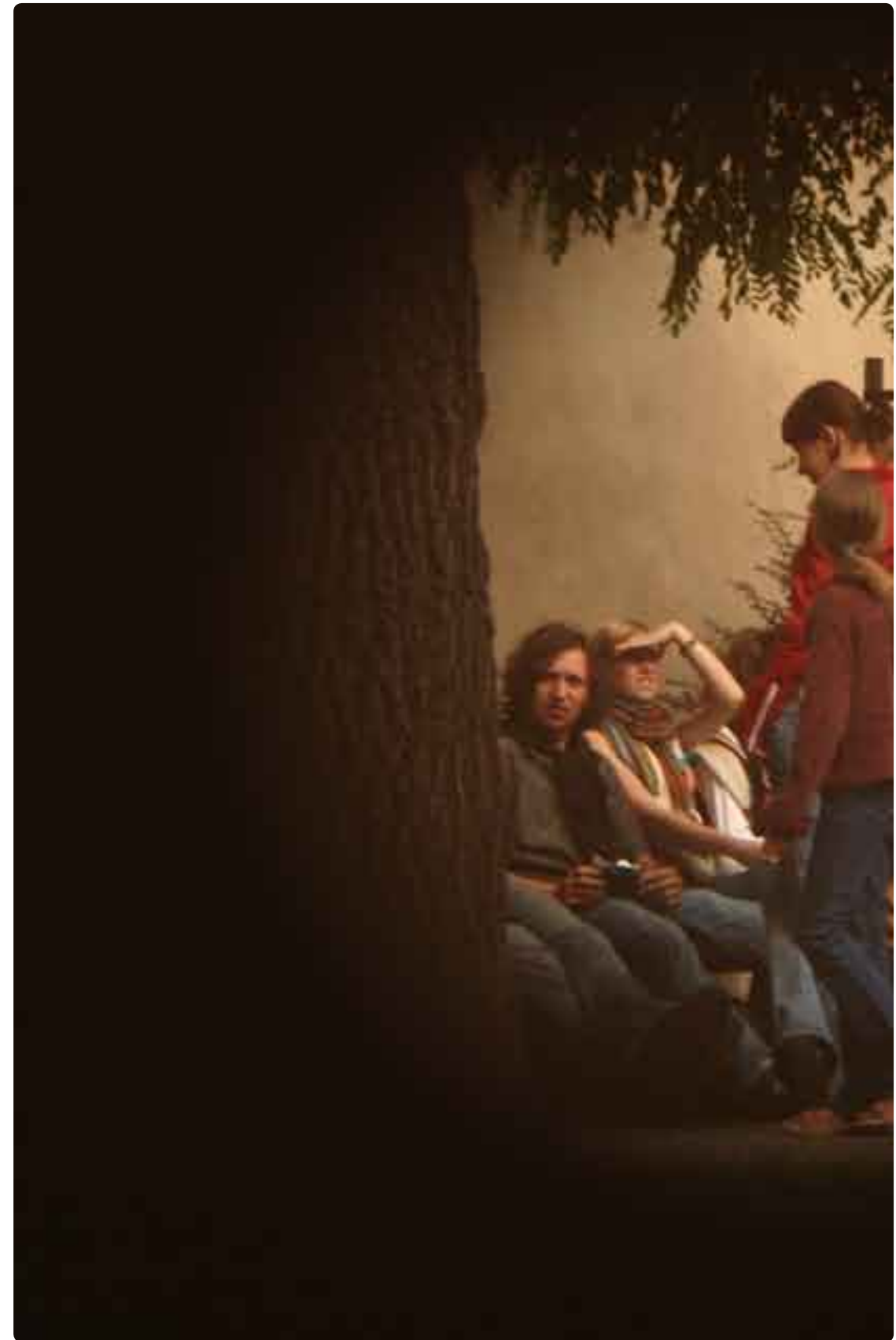
magia

Stowarzyszenie Cieszyńskiej
Młodzieży Twórczej_cieszyn

Podczas Festiwalu Twórczości Młodzieży w Cieszynie na skwerze stała tajemnicza tekturowa skrzynka o rozmiarach małego pokoju. Co to takiego? – zapytaliśmy Marcina. *To pudełko to camera obscura. W dosłownym tłumaczeniu znaczy tyle co ciemna skrzynka. Wymyślili ją około roku 900 arabscy uczeni. W kamerze obscurze na jednej ścianie znajduje się niewielki otwór. Promienie światła wpadające przez otwór rysują na przeciwległej ścianie odwrócony i pomniejszony obraz. Wstawiając w to miejsce kliszę fotograficzną otrzymamy zdjęcie!* Jak powstała camera obscura w Cieszynie? Marcin z kolegami zbudował niewielkie pomieszczenie 2x2 m z płyt pilśniowych. Ważne, żeby zostało starannie zbudowane – tak, by nie dostawało się do niego światło dzienne. W jednej ze ścian zrobili dziurkę i wpadające do środka promienie słoneczne naświetliły kliszę fotograficzną. Z czego jeszcze można zbudować kamerę obscurę? Z pudełka po butach, puszki, a nawet z pudełka od zapalek!



Marcin



nie do zaakceptowania. **Jak wyglądała realizacja projektu? Co było trudne, co łatwe? Jakie były najpiękniejsze chwile?** **Mateusz:** Realizację projektu zaczęliśmy od spotkania organizacyjnego. Omówiliśmy wszystkie zagadnienia i tematy. Później prowadziliśmy warsztaty i organizowaliśmy wystawy. Po trzech miesiącach ciężkiej pracy podsumowaliśmy nasz projekt. Wręczyliśmy nagrody, dyplomy, certyfikaty, przeprowadziliśmy konkursy sportowe itp. Najtrudniejszy jest sam początek – pierwsze spotkania, później wpada się w trans. Najfajniejsze są wystawy i zakończenie projektu, możemy razem wygłupiać się i poszaleć – to jest świetna zabawa ►. **Jak wyglądały pierwsze warsztaty**

zabawa

Bielskie Stowarzyszenie Artystyczne
Teatr Grodzki_bielsko-biała
(rozmowa z Marią Schejbal)



W Teatrze Grodzkim działa kilkunastu instruktorów, każdy ma swój styl pracy. Co ciebie inspirowało?

Kiedy pierwszy raz zobaczyłam lalki Petera Schumanna ►, to pomyślałam, że lalki to dla mnie ważna forma, forma, za którą można się ukryć. Od razu zrozumiałam, że teatr lalkowy może pomóc w ekspresji i spotkaniu z innymi ludźmi.

Jaki teatr robicie?

Próbujemy robić taki teatr, który jest bardzo mocno zakorzeniony w zabawie. Nie przychodzimy do grupy z gotowym scenariuszem, nie rozdzielamy ról i nie ustawiamy aktora mówiąc mu: masz zrobić to czy tamto. Zaczynamy od etiid, ćwiczeń zabaw – poznajemy ludzi – patrzymy, co mogą zrobić. Pozwalamy im poczuć się bezpiecznie. Podstawą są działania plastyczne i ruchowe. To jest rozwiązywanie praktyczne. Działamy z grupami określanymi jako marginalizowane. To są ludzie, którzy z bardzo różnych powodów: zdrowotnych, społecznych, rodzinnych czy osobowościowych nie do końca potrafią znaleźć się w społeczeństwie i trafiają do różnych ośrodków. Próba robienia z nimi teatru opartego na tekście musi zakończyć się niepowodzeniem. Natomiast mogą wykonywać różne działania plastyczne, symboliczne, ruchowe, które są dla nich dostępne. Obraz, wizja, działanie – to jest żywioł naszych spektakli.

Jak wygląda proces pracy z grupą?

W większości działań, żeby zbudować grupę, trzeba ją najpierw oswoić. Dopiero później, kiedy zna ona już swoje słabości i siłę, łatwiej zająć się działaniami artystycznymi. Czasami cały proces jest skupiony na

luźnych poszukiwaniach, eksperymentowaniu z formą, z tematem, ze słowem. Dopiero później można to zamknąć w ostateczny kształt. Są lepsze i gorsze przedstawienia – są piękne i słabe – na to też trzeba się zgodzić. Czasami trzeba zrezygnować ze swoich ambicji i zaprezentować coś, co nie jest w pełni doskonałe, na przykład wizualnie, ale ma swoją wartość poprzez emocje, które się w działaniu uwalniają. W pracy z każdą grupą nakładają się na siebie – proces artystyczny i proces grupowy. Warto pamiętać, że grupa rozwijając się przechodzi różne fazy. Trzeba wypracować sobie jakiś kodeks postępowania. To daje poczucie bezpieczeństwa. Żywioł zabawy pozwala zrobić wiele rzeczy poważnych – niepoważnie. Uczymy się też rzeczy, które są nam potrzebne w ogóle w życiu – że od siebie zależy, że jesteśmy sobie potrzebni.

Co uważacie za najważniejszy sukces w swojej pracy?

Najbardziej oczywistym i spektakularnym sukcesem jest radość po premierze. Staramy się pogodzić dwie rzeczy: robić spektakle, które mają ambicje artystyczne – które są ciekawe, piękne i mądre, ale z drugiej strony nie próbujemy za wszelką cenę uzyskiwać efektów teatru dramatycznego. W samym procesie jest dużo większych i drobnych sukcesów. Kiedy widzi się, że ktoś pokonuje własne ograniczenie i zaczyna grać, mówić, ma własne pomysły, tworzy ten spektakl razem z nami – to jest prawdziwa radość. Ktoś pięknie zdał maturę, ktoś nie bierze od trzech lat, ktoś dostał się do szkoły teatralnej. Ale też jeden z naszych aktorów właśnie zawałił II klasę w liceum. Tu nie ma prostych odpowiedzi. Stale zastanawiamy się, co można było zrobić lepiej. Na własny użytek mam taką dewizę, że każde dobre doświadczenie jest cenne i zawsze pozostaje w człowieku – jest jego na własność. Czy ono się przekłada wprost na proste codzienne sytuacje życiowe? Tego się nie da zbadać. Ale ja wierzę, że każde cenne doświadczenie jest kapitałem, który mamy.

► Peter Schumann

Amerkański reżyser i plastyk. W 1961 r. założył zespół Bread and Puppet Theatre, występujący w wielu miastach USA i zagranicą (wielokrotnie w Polsce). W przedstawieniach, granych często w plenerze, uczestniczą oprócz aktorów także lalki różnej wielkości i maski.



1



2

1-2 ZABAWA



1



Świąteczko uczestnicy o pracy nad „Orfeuszem i Eurydyką”
(rozmowa z Natalią, Damianem i Iwoną)

Jak powstał wasz teatr?

Natalia i Iwona: Dzięki Damianowi.

Damian: Trzy lata temu mieszkalem w Ośrodku „Nadzieja”. Tam pani Maria Schejbal prowadziła zajęcia. Kiedy wyszedłem z ośrodka – pomyślałem, że chcę dalej robić teatr, i tak długo za nią chodziłem i męczyłem ją, aż zgodziła się nam pomóc.

Ważno w waszym teatrze jest działań plastycznych, wizji, obrazów, nie ma słów. Jaki teatr tworzycie?

Natalia: To jest dziwny teatr. Nie używamy głosu, eksperymentujemy z formą i dużo myślimy o tym, co robimy. Nie boimy się poruszać ważnych tematów i lubimy, kiedy uda nam się sprowokować publiczność do refleksji.

Jak to się stało, że w tym roku zrealizowaliście spektakl razem z młodymi ludźmi z Grecji?

Natalia: Zamarzyliśmy sobie, żeby zrobić teatr z innymi młodymi ludźmi – gdzieś z Europy. Sprawdzić, jak oni

pracują. Pani Maria opowiedziała nam o Programie MŁODZIEŻ. Musieliśmy znaleźć kraj i grupę, która chciałaby z nami współpracować. Wybraliśmy Grecję. Z Grecją oczywiście kojarzyły nam się mity greckie.

Iwona: Na pierwsze zajęcia ktoś przyniósł płaskorzeźbę przedstawiającą grecką parę. I tak narodził się pomysł inscenizacji. Wybraliśmy historię Orfeusza, który po śmierci swojej ukochanej Eurydyki zszedł do Hadesu, aby wybłagać śpiewem jej powrót do świata żywych.

Dlaczego właśnie ten mit?

Damian: Ma w sobie miłość i tragedię. Był bliski naszemu myśleniu o teatrze. Wspólna praca w Grecji bywała trudna. Musieliśmy dużo ze sobą rozmawiać, trochę spieraliśmy się o koncepcję. Udało nam się zbudować piękny spektakl, który wzruszył widzów. Zobaczyliśmy, że wspólna praca daje wiele radości, ale też uczy pokory i otwartości na zmiany.

Będziecie dalej tworzyć spektakle?

Iwona: Nie przestaniemy grać. W Grecji jeszcze mocniej poczułam, że kocham teatr. Zrozumiałam, że to dzięki niemu mogę realizować swoje marzenia. Robić, co kochamy, w pięknym kraju – to jest coś. Teatr pozwala mi oderwać się od zwykłych spraw. Nawet, kiedy czasem nam się nie chce – to zawsze po zajęciach wychodzimy szczęśliwsi.

Dominik: Ja najbardziej lubię adrenalinę przed wyjściem na scenę....

Natalia: Dla mnie teatr jest świąteczkiem. Lubię wzbu-
dzać emocje w innych ludziach.



2



3



4



5

fotograficzne? **Mateusz:** Na nasze pierwsze warsztaty fotograficzne przyjechał Piotr Stasik. Po kilku wspólnych spotkaniach wyszliśmy w plener. Zaczęliśmy robić zdjęcia i kręcić filmiki. To było coś niezwykłego. Po raz pierwszy każdy z nas mógł obsługiwać sprzęt, którego nie ma na co dzień. Wydaje mi

się, że uczestnicy pierwszych warsztatów pamiętają tę chwilę do dziś. **Co ty lubisz najbardziej fotografować i dlaczego?** **Mateusz:** Najczęściej fotografuję naturę i ludzi. Bacznie przyglądam się zwierzętom, owadom i roślinom, które w każdej chwili przyjmują inną postać, natomiast ludzie przyciągają mnie swoim wizerunkiem. Lubie, kiedy uda mi się uchwycić emocje. Każdy z nas jest inny i ma w sobie takie cechy, które warto uwiecznić na zdjęciu. **Czy masz takie zdjęcie, które sam zrobiłeś i które wyjątkowo ci się podoba?**

Mateusz: Wszystkie zdjęcia mi się podobają, ale najbardziej reporterskie. Są chyba najciekawsze. Możemy dzięki nim zobaczyć prawdziwe reakcje ludzi, ich zachowanie przy wykonywaniu różnych czynności oraz podejrzeć ich życie. **Czy zadajecie sobie jakieś ćwiczenia – jak pracujecie?**

Mateusz: Przed spotkaniami wyznaczamy sobie określony cel projektu, który staramy się realizować. Organizujemy również zajęcia zapoznawcze – przygotowujemy się do realizacji programu, poznajemy się bliżej oraz zastanawiamy się nad realizacją danych przedsięwzięć. **Jak wyglądają wasze wystawy? Co jest potrzebne, żeby zorganizować wystawę fotografii?** **Mateusz:**

Zazwyczaj przygotowanie wystawy zajmuje nam dzień, ewentualnie dwa. Wybieramy miejsce, w którym zdjęcia będą ciekawie wyglądać. Ostatnio zajęliśmy cały strażacki plac, na którym rozstawiliśmy plansze ze zdjęciami i rozwiesiliśmy fotografie. Wystawy powinny odbywać się w miejscach łatwo dostępnych i dobrze widocznych. Trzeba reklamować swoje prace. Do przygotowania wystaw potrzebujemy: sznurka, spinaczy, białych

uchwycić emocje

Nieformalne Towarzystwo
(Re)Animacji Kultury_sieradz

Kiedy Krzysiek był mały, tata dał mu rolkę filmu i tak zaczęła się jego przygoda z fotografią. Fotografia to dla niego przede wszystkim tworzenie „pocztówek z rzeczywistości”. Fascynująca jest możliwość nie tylko czystego zatrzymania momentu, ale również jego kreacji. W liceum zorganizował kółko fotograficzne, bo chciał swoją pasją zarażać innych. *Może po prostu chciałem mieć z kim chodzić w plener na zdjęcia?* – śmieje się. Projekt był dla niego naturalnym przedłużeniem tych pasji. Impulsem do podjęcia działań stało się szkolenie „Inspiracja-Aktywacja”. Tam też dowiedział się, że może zdobyć pieniądze na swój pomysł z Programu MŁODZIEŻ. Zebrał grupę przyjaciół i zabrali się do działania. Swoje projekty nazwali: *Dwie rolki – dwa pokolenia*. Dlaczego? Krzysiek: *Dwie rolki filmu fotograficznego – jedna kolorowa, druga czarno-biała, żeby zobaczyć różnicę między tymi dwoma rodzajami fotografii. Dwa pokolenia, bo chodziło nam o spojrzenie licealistów na młode pokolenie oraz na pokolenie ludzi starszych. Wybraliśmy portret, bo chcieliśmy zbliżyć do siebie ludzi. A portret jest bardzo intymną fotografią.*

Najpierw uczyli się jak naświetlać film, ustawiać ekspozycję, kadrować i nastawiać ostrość. Później każdy dostał po jednej czarno-białej i kolorowej rolce filmu i zadanie: zrobić 36 portretów. Dobry portret to prawdziwe wyznaczenie. *Chodziło nam o spontaniczność i o naturalność, uchwycenie emocji. Są na portretach babcie układające kwiaty w wazonie, pijące mleko z kubka. Myślę, że dużo zdjęć zostało zrobionych z reporterskim zacięciem. Widać, że spust aparatu został naciśnięty w ciekawym momencie* – opowiada Ania, która współtworzyła program warsztatów.

Projekt zwierciadła wystawa. Na wernisażu przyszło ponad 150 osób. Była fantastyczna atmosfera, bardzo rodzinna. Każdy uczestnik zabrał też swoje zdjęcia do domu – w kilku pewnie zawisły na ścianie. *Myślę, że pod tym względem wyniknęła z projektu rzeczywista wartość* – mówi Krzysiek. Przygoda z fotografią zdaniem Krzyska i Ani przynosi zmianę sposobu patrzenia na świat. *Wszyscy, którzy brali udział w naszych warsztatach, opowiadają, że zaczęli dostrzegać wiele detali, które wcześniej pozostawały w sferze oczywistości, na nowo odkrywać własne miasto i kadrować świat poprzez wyobraźnię.*



1



2



3



4



5

poza ramy

Wielopłaszczyznowy Ośrodek Rozwoju
Przez Działania Twórcze „Aletheia”

Pomysł „Alethei” narodził się w środku burzliwej nocy. Marta i jej mąż mieli plan: *wyjeżdżamy z Polski, tutaj nie możemy realizować naszych pasji* – postanowili. Wtedy przyjaciel zapytał ich: *A co chcielibyście naprawdę robić? Założyć Ośrodek Kultury* – odpowiedzieli. *To czemu tego nie zrobicie?* Za jego namową zdecydowali: *musimy otworzyć go tu i teraz, niezależnie od konsekwencji.*

„Aletheia” to owoc wielu doświadczeń i pragnień, spotkań ze sztuką i ludźmi – opowiada dziś Marta. Ośrodek narodził się z przekonania, że twórczość to nie jest coś, czego się człowiek uczy w instytucji. Sztuka to jest po prostu życie. Marta wiele lat spędziła kształcąc się plastycznie i mówi, że o wielu sprawach myśli jak o obrazie. Jest przekonana, że w ludziach drzemą różne obrazy. Nazwali się: „Wielopłaszczyznowy Ośrodek Rozwoju...”, *bo tak jak mamy płaszczyzny w obrazie – tak też w życiu. Czasem trzeba spróbować wyjść poza płaszczyznę, poza ramy i zacząć budować coś nowego* – tłumaczą. Jaki jest cel działań „Alethei”? Nie chcą zrobić z uczestników swoich działań artystów. „Aletheia” to miejsce, w którym dzieci i dorośli ludzie mogą znaleźć coś dla siebie. To miejsce spotkań rodzinnych. Ważne jest to, żeby rodzice i dzieci mogli zrobić coś razem, porozmawiać ze sobą w działaniu, mieć wspólny cel – to może ich zbliżyć. „Aletheia” proponuje: warsztaty plastyczne, malarskie, malowanie na szkło, nietypowe wycieczki, twórcze zielone szkoły, warsztaty kreatywnego myślenia dla nauczycieli. Mimo, że dopiero niedawno rozpoczęła swoje działania, ciągle rodzi się coś nowego. *Dużo jeżdżę tramwajem i wtedy wpadam na najlepsze pomysły* – śmieje się Marta.

► Wielopłaszczyznowy Ośrodek Rozwoju
Przez Działania Twórcze „Aletheia”
ul. Librowszczyzna 1/4
31-030 Kraków
tel.: (0 12) 421 29 25, 0 603 945 560
e-mail: biuro@aletheia.pl
www: www.aletheia.pl

kartek i przedmiotu, do którego możemy przypiąć zdjęcia. Za każdym razem mamy inne pomysły, staramy się wychodzić poza ramy ►. W końcu nie możemy wciąż powtarzać tego samego. **Co uważacie za swój największy sukces?** Mateusz: Naszym największym sukcesem była realizacja dwóch wspaniałych projektów „Wakacje w Krzakach” i „Foto Krzaki – na polanie i w remizie”, dzięki którym część z nas zrozumiała, że potrafi bezinteresownie robić coś dla innych. Tak było ze mną. Ponadto młodszy mieszkańcy Krzaków mogli ciekawiej spędzić wakacje, uczestniczyć w zajęciach oraz odkryć w sobie talenty, których do tej pory nie znali. **Jak myślisz, co dają takie warsztaty twoim kolegom i koleżankom? Jednym słowem – po co to robicie?** Mateusz: Osoby, które realizują projekty, mogą nauczyć się wielu rzeczy, które przydadzą się im w dalszym życiu. Kierowanie grupą, organizacja wydarzeń kulturalnych, planowanie budżetu, poszukiwanie sponsorów – to niektóre z nich. Natomiast uczestnicy warsztatów uczą się obsługi sprzętu fotograficznego, robią zdjęcia i przede wszystkim – rozwijają swoje pasje i zainteresowania. Uczą się dostrzegać ciekawe obrazy w swojej miejscowości. **A co dla Ciebie jest największą satysfakcją? Czy masz ta-**



2



3



4

pomysły „Alethei”

Niezwykłe wycieczki po mieście. Każde miasto można zwiedzać inaczej. Nietypowym przewodnikiem może być na przykład artysta czy historyk sztuki. Takie zwiedzanie można połączyć z działaniami twórczymi w pracowni plastycznej.

Magiczne materiały. Pomysły mogą brać się z inspiracji jakimś materiałem. Czasem warto chwycić – papier, sznurek, skrawki – spróbować tego materiału, pobawić się z nim, a pomysły wtedy mogą narodzić się same. Materiały „Alethei”: worki foliowe, gazety, szary papier, druty, przezroczysta folia, „śmieci”, skrawki materiałów od stolarza, ślusarza, ceramika, szklarza. Marta raz w tygodniu chodzi z koszykiem po warsztatach rzemieślniczych i zbiera takie odpadki.

Malowanie rękami. Jak powiedziała jedna z mam dzieci uczestniczących w działaniach „Alethei” – *dzieci są albo czyste albo szczęśliwe...* Marta opracowała miksturę, którą można malować po buziach i ubraniach (świetnie się pierze). Mikstura: mąka krupczatka, krem glicerynowy, pigment. Mąkę z kremem glicerynowym i pigmentem rozlać do kubków – i wymieszać mikserem.



1

kie wspomnienia, które są szczególnie cenne? **Mateusz:** Jestem dumny z działań, które realizowaliśmy i które się udały. Najbardziej podobają mi się wystawa „*Stare rupiecie nie do szafy*”; gdy tylko zobaczę jakiś stary przedmiot, przypomina mi się ta nazwa. Jedną z najważniejszych chwil w moim życiu było poznanie „e”; dzięki wam zrozumiałem, że mam duszę animatora kultury. **Co planujecie dalej – czy macie jakieś nowe pomysły?** **Mateusz:** Mam wiele pomysłów, ale czekam, aż ktoś nowy z mojej grupy ruszy głową i sam coś wymyśli. My mieliśmy już pole do popisu. Teraz kolej na nich.

► Grupa Rozrywkowa Młodzież przy Ochotniczej Straży Pożarnej w Krzakach
Krzaki 2, 98-275 Brzeźnio, e-mail: r.mlodziez.krzaki@wp.pl



2



3



4



1



5

ę-pomysł: FILM I FOTOGRAFIA

fotografia

Aparat fotograficzny jest magicznym narzędziem, które pozwala dzieciom i młodym ludziom opowiadać o świecie, w którym żyją. Z jego pomocą codzienność przestaje być zwyczajna. Aparat pozwala zatrzymać się, skupić uwagę, zastanowić nad fotografowanym obrazem. Podczas naszych zajęć dzieci po raz pierwszy zaczynają patrzeć na swoją własną wieś czy miasteczko jak na coś ciekawego, pięknego, ważnego. Fotografując uczą się, jak rozmawiać z ludźmi, uczą się odpowiedzialności i komunikacji. Fotografia staje się sposobem na wyrażenie siebie i nawiązanie kontaktu z lokalną społecznością. Nasze warsztaty nie przypominają zwykłych warsztatów fotograficznych. Uczestnicy zajęć w zasadzie od razu dostają do rąk aparaty. Technikę zdjęć poznajemy w trakcie pracy i jej zgłębianie nie jest nigdy celem samym w sobie. Cel to zapis rzeczywistości, szukanie indywidualnego spojrzenia na świat, otwarcie się na innych.

Kilka pomysłów na fotograficzne zadania:

Detal. Szukamy detalu. Podchodzimy z naszym aparatem blisko fotografowanych obiektów. Przyglądamy się kwiatom, owadom i elementom architektury.



1

„Szufłada i ...” Zachęcamy dzieci do szukania starych zdjęć z ich wsi. Później robimy zdjęcia w tych samych miejscach, ale dzisiaj. Zestawiamy je i tworzymy wystawę, która staje się okazją do przyjrzenia się, jak wyglądała nasza wieś 10, 20, 50 i 100 lat temu. Zastanawiamy się: jak wyglądają te same miejsca dzisiaj, co się zmieniło, co zostało takie same, jak zmienił się wygląd naszych ubrań...



2

„...telewizor”. Na telewizorze stawiamy aparat fotograficzny i korzystając z funkcji samowyzwalacza robimy „autoportret” całej rodziny siedzącej przed telewizorem. Rozmawiamy o tym, jaki jest nasz styl życia, czy oglądając telewizję jesteśmy razem czy oddzielnie, czego możemy dowiedzieć się z telewizji, a czego nie...



3

Jednolite tło. Dzieciaki mają za zadanie uchwycić jednolite pod względem koloru lub faktury tło. Polem do działań może być miejscowy targ..



4



5

Zdjęcia w jednym kolorze. Każdy uczestnik robi serię zdjęć, w których dominuje jeden kolor.

Inne kultury. Uwieczniamy na fotografiach ślady wielokulturowości w naszej wsi. Poszukiwania tematów do fotografii stają się początkiem rozmowy o tym, jakie narodowości, wyznawcy jakich religii zamieszkiwali wieś przed wojną, dlaczego ich nie ma, co po nich zostało, czy o nich pamiętamy.



6

Mój przyjaciel, przyjaciółka. Robimy zdjęcia naszym przyjaciołom w ich pokojach. Zastanawiamy się: czy wnętrza, w których mieszkają, coś o nich mówią, czy przedmioty, którymi się otaczają, wyrażają ich osobowość, jakie mają plakaty na ścianach i dlaczego, co jest najważniejszą rzeczą w ich pokoju.



7

Od 1 do 100 lat. Tworzymy wystawę portretów od najmłodszego do najstarszego mieszkańca wsi. Temat do dyskusji: czy można robić zdjęcia z ukrycia, w jaki sposób zachęcić ludzi do tego, żeby zrobić im zdjęcie, jak sprawić, by nie czuli się skrępowani przed obiektywem.



8

W trakcie warsztatów fotograficznych przygotowujemy zawsze **wystawy fotograficzne**. Najlepiej jest wychodzić ze zdjęciami do ludzi. Pokazywać je na rynku w niedzielę, wieszać na drzewach i płotach.



9

film

W filmie stawiamy na dokument i podglądanie prawdziwego życia. Dzięki temu dzieci i młodzież lepiej poznają swoją miejscowość, zbliżają się do siebie i uczą trudnej sztuki obserwacji. Naukę filmowania warto zacząć od podstaw obsługi kamery. Uczymy się: jak działa transfokator, co to takiego przesłona, na czym polega praca ze statywem i mikrofonem, co robić, żeby dobrze kręcić „z ręki”.

Kilka pomysłów na filmowe zadania:



1

Moje marzenia. Grupy przygotowują krótkie wywiady ze spotkanymi na ulicy, w sklepie, targu, na podwórkach ludźmi na temat ich marzeń.

Wywiady w domach. Każdy ma za zadanie wybrać kogoś z grupy, kogo nie zna, i przeprowadzić z nim wywiad w jego własnym pokoju. Pytania zostają przygotowane podczas burzy mózgów.



2

Ludzie w pracy. Trzyosobowe grupy przygotowują wywiady z ludźmi w ich miejscu pracy np. u fryzjera, rolnika, księdza, sprzedawczyni.



3

Reportaż. Młodzi ludzie najpierw obserwują życie na lokalnym targu. Później filmują wybraną sytuację.



4

Materiał. Po każdym ćwiczeniu analizujemy zebrany materiał. Zastanawiamy się, które ujęcia i wypowiedzi są najciekawsze. Każdy przedstawia wybrany przez siebie układ scen. Podejmujemy decyzje, jak skonstruować film. Podczas montażu filmu uczymy się obsługi odpowiedniego programu komputerowego.



5

Dobrze jest, kiedy nauce filmowania towarzyszą **pokazy filmów**. Dużo wrażeń dostarczają zwłaszcza letnie pokazy na świeżym powietrzu. Takim projekcjom powinna towarzyszyć krótka prelekcja dostosowana do grupy wiekowej. Warto też porozmawiać z młodymi ludźmi po filmie: jaką scenę zapamiętaliście, który bohater był dla was najciekawszy, co wam się w tym filmie podobało, a co nie? – to pytania, które mogą stać się początkiem dyskusji.



6



towarzystwo inicjatyw twórczych

Od 2002 roku prowadzimy projekty społeczne w całej Polsce. Nasza metoda działania to edukacja i aktywizacja młodzieży poprzez sztukę. W trakcie działań artystycznych (warsztatów filmowych, fotograficznych, teatralnych i dziennikarskich) młodzi ludzie odkrywają w sobie chęć do działania, odnajdują własne pasje i uczą się twórczego myślenia. Po kilku miesiącach uczestnicy naszych warsztatów samodzielnie realizują swoje projekty, piszą wnioski o dotacje, zdobywają na nie fundusze. Te działania to dla nich najlepsza szkoła przedsiębiorczości – wzbudzają aspiracje do kształcenia się, podejmowania nowych wyzwań i uczą umiejętności przydatnych w dorosłym życiu. Od 2002 roku dotarliśmy z naszymi działaniami do 200 miejscowości, a w naszych projektach uczestniczyło ponad 6000 osób.

Dotychczas nasze projekty finansowane były m.in. przez takie instytucje i firmy jak: Akademia Rozwoju Filantropii w Polsce, Delegatura Komisji Europejskiej w Polsce, Fundacja Batorego, Fundacja J&S Pro Bono Poloniae, Fundacja Kultury, Fundacja PZU, Millennium Plaza, Nokia Poland, Ministerstwo Gospodarki i Pracy, Ministerstwo Kultury, Program UE „MŁODZIEŻ”, Samorząd Województwa Mazowieckiego, Urząd Komitetu Integracji Europejskiej, Urząd Miasta Stołecznego Warszawy.

kontakt:

Towarzystwo Inicjatyw Twórczych „e”
Al. Jerozolimskie 123A, 02-017 Warszawa
Millennium Plaza, poziom +3
tel.: (0 22) 438 88 66
e-mail: biuro@e.org.pl
www.e.org.pl



aby/ film, fotografia i teatr na wsi

To projekt, w ramach którego prowadzimy warsztaty filmowe, fotograficzne i teatralne we wsiach w całej Polsce.



młodzi menedżerowie kultury

Pomagamy młodym twórcom i menedżerom kultury organizować wydarzenia kulturalne w ich miejscowościach.
(www.mmkv8.pl)



inspiracja/ aktywacja

(projekt realizowany wspólnie z Akademią Rozwoju Filantropii w Polsce)

Zebraliśmy 100 inspirujących pomysłów na projekty młodzieżowe i stworzyliśmy przewodnik i film o tym, jak zabrać się do ich realizacji.
(www.inspiracja-aktywacja.org.pl)



kino filmów dokumentalnych

(projekt realizowany wspólnie z Mistrzowską Szkołą Andrzeja Wajdy, Kołem Naukowym Studentów Instytutu Stosowanych Nauk Społecznych Uniwersytetu Warszawskiego „Rzeczywistość Społeczna w Filmie” oraz klubem Le Madame).

W warszawskim klubie Le Madame organizujemy kino filmów dokumentalnych.



szkolenia i warsztaty

Dzielimy się naszymi doświadczeniami z zakresu tworzenia i realizacji projektów.



spotkania z mistrzami

Zapraszamy na spotkania z mistrzami filmu, fotografii, muzyki, teatru i literatury.



magiczne mazowsze

To konkurs na fotografie i krótkie powieści o magicznych i niesamowitych miejscach Mazowsza.
(www.magicznemazowsze.pl)



promocja działań społecznych

Tworzymy filmy, spoty reklamowe oraz wydawnictwa promujące działania społeczne.



szuflada i telewizor – opowieść o Warszawie

(projekt realizowany wspólnie z Muzeum Powstania Warszawskiego)

To warsztaty filmowe i fotograficzne oraz spotkania z ludźmi filmu i fotografii.



wielokulturowa europa

(projekt realizowany wspólnie z British Council, Stowarzyszeniem „Spotkania” oraz Wyższą Szkołą Psychologii Społecznej).

To cykl warsztatów poświęcony edukacji na rzecz tolerancji dla studentów, nauczycieli i przedstawicieli organizacji pozarządowych.

INFORMACJA O PROGRAMIE MŁODZIEŻ

Program MŁODZIEŻ powstał z inicjatywy Komisji Europejskiej, aby finansowo i merytorycznie wspierać ciekawe i oryginalne pomysły młodych ludzi, realizowane w czasie wolnym od nauki. Program zachęca do działania na rzecz lokalnej i europejskiej społeczności, promowania tolerancji i równości oraz poznania dziedzictwa kulturowego Europy. W Programie może wziąć udział praktycznie każdy młody człowiek w wieku od 15 do 25 lat oraz osoby, które na co dzień pracują z młodzieżą lub są taką pracą poważnie zainteresowane. Należy jednak pamiętać, że do udziału w Programie szczególnie zachęcamy młodych ludzi z mniejszymi szansami czyli tych, którym żyje się trudniej ze względu na problemy finansowe, zdrowotne, rodzinne bądź związane z miejscem zamieszkania.

Program obejmuje wszystkie kraje Unii Europejskiej oraz Bułgarię, Islandię, Lichtenstein, Norwegię, Rumunię oraz Turcję. Oprócz tego możliwe jest realizowanie pomysłów przy współpracy z młodzieżą spoza grupy krajów Programu – są to tzw. kraje partnerskie.

Program MŁODZIEŻ składa się z pięciu Akcji.

Akcja 1. Wymiana Młodzieży. Młodzież dla Europy. Akcja 1 wspiera międzynarodowe spotkania młodzieży. Są to spotkania trwające od 6 do 21 dni, w trakcie których grupa z Polski i grupa z innego kraju (tzw. grupa partnerska) wspólnie realizują interesujący wszystkich pomysł. Program MŁODZIEŻ nie narzuca tematów. To młodzi ludzie decydują co, gdzie, jak i kiedy zorganizują.

Akcja 2. Wolontariat Europejski – EVS. W ramach tej Akcji młodzi ludzie w wieku od 18 do 25 lat mogą przebywać zagranicą w charakterze wolontariusza przez okres do 12 miesięcy, pomagając w realizacji lokalnych przedsięwzięć, które dotyczą rozmaitych dziedzin i zagadnień, np. tematyki społecznej, ekologicznej, sztuki i kultury, nowych technologii, rekreacji i sportu itp.. Wolontariusze mają szansę poznać ciekawych ludzi i ich kulturę, a także zdobyć nowe umiejętności, przydatne w dorosłym życiu.

Akcja 3. Inicjatywy Młodzieżowe Akcja 3. wspiera młodzież w realizacji samodzielnie przygotowanych projektów. Projekty te mają dotyczyć ich własnych społeczności lokalnych – mają odpowiadać na konkretne problemy ich środowiska. Młodym ludziom, którzy takie pomysły mają, pomagamy na trzy sposoby:
Inicjatywy Grupowe – umożliwiają młodym ludziom realizację pomysłów służących społeczności lokalnej. Trwają od 3 do 12 miesięcy.

Współpraca w Sieci – wspiera finansowo projekty na rzecz lokalnej społeczności, realizowane we współpracy z grupą młodzieży z zagranicy.

Kapitał Przyszłości – przeznaczony dla byłych Wolontariuszy Europejskich. Dostają oni dofinansowanie na projekty wykorzystujące doświadczenia zdobyte podczas EVS. Dzięki temu mogą dalej rozwijać swoje zainteresowania i realizować pomysły na swoją przyszłość.

Akcja 4. Wspólne Działania. Akcja ma na celu połączenie inicjatyw edukacyjnych w ramach Programów: SOKRATES, LEONARDO da VINCI i MŁODZIEŻ.

Akcja 5. Działania Wspierające. Akcja 5. wspiera osoby, grupy i organizacje, które angażują się w działania na rzecz młodzieży lub interesują się problematyką młodzieżową (tu wiek nie gra roli). Akcja 5. stwarza szansę zdobycia umiejętności i kontaktów pomocnych w realizacji projektów, które można prowadzić w ramach naszych pozostałych Akcji. Działania wspierające to m.in. staże zagraniczne, wizyty przygotowawcze, seminaria, szkolenia, wizyty studyjne.

Jeśli chcesz wiedzieć więcej, zajrzyj na stronę www.mlodziej.org.pl

Tam znajdziesz wszystkie informacje na temat możliwości i zasad Programu MŁODZIEŻ.

Fundacja Rozwoju Systemu Edukacji

Narodowa Agencja Programu MŁODZIEŻ

ul. Mokotowska 43 (IV p.), 00-551 Warszawa

tel.: (0 22) 622 37 06; (0 22) 628 60 14

fax: (0 22) 622 37 08; (0 22) 628 60 17

e-mail: mlodziej@mlodziej.org.pl

koncepcja i tekst: **Marta Białek**

współpraca: **Magdalena Kubecka, Paulina Capała**

fotografie: **Piotr Stasik**

współpraca: **Magdalena Kowalczyk, Marta Białek**

wykorzystano także zdjęcia z archiwów Towarzystwa Inicjatyw Twórczych „ę”

projekt graficzny: **Grzegorz Laszuk**^{K+S}

nakład: 1500 egz.

Dziękujemy za udostępnienie fotografii i materiałów archiwalnych organizacjom i grupom przedstawionym w publikacji.

Wydanie I

© Towarzystwo Inicjatyw Twórczych „ę”, Warszawa 2005

Publikacja (wraz z filmem zamieszczonym na DVD) powstała w ramach programu Towarzystwa Inicjatyw Twórczych „ę”:
„Animacje – promocja skutecznych metod animowania społeczności lokalnych przez kulturę” i została sfinansowana ze środków
Ministerstwa Polityki Społecznej w ramach Rządowego Programu – Fundusz Inicjatyw Obywatelskich
oraz ze środków Wspólnoty Europejskiej w ramach Programu MŁODZIEŻ.

